GAZETA USTROŃSKA

WYSYP GRZYBÓW

POŻAR W RATUSZU

OSTATNI PIKNIK

Nr 41 (1089) **11 października 2012 r.** **2,10 zł** (w tym 5% Vat) Nakład: 1350 egzemplarzy **ISSN 1231-9651**



W ostatnią sobotę można się było opalać. **Fot. W. Suchta**

ZA STERAMI F-16

Rozmowa z porucznikiem pilotem Michałem Zlochem z 31. Bazy Lotnictwa Taktycznego w Poznaniu Krzesinach (cz. 2)

Z jaką prędkością się lata?
Na odpowiedniej wysokości można lecieć ponad 2000 km/h. To maksimum na dużych wysokościach. Jednak średnia na ćwiczeniach wynosi między 900 a 1300 km/h. Mija się drugi samolot - i to jest moment. Widzi się mały punkcik na horyzoncie i nagle się mijamy. Niesamowite uczucie! Jak mówią, trzeba mieć oczy dookoła głowy. Zasady bezpieczeństwa w lotnictwie pisane są krwią kolegów, tak więc bardzo dużo uwagi przywiązujemy do bezpiecznego wykonania zadania.
A co by się stało z przeciętnym śmiertelnikiem w takiej maszynie?
Zależy, co chciałoby się mu zafundować. Za granicą są loty turystyczne na F-16, ale w nich przeciążenia nie sięgają więcej niż 3 G. Można zafundować turyście 9 G i doprowadzić go do

(cd. na str. 8)

KOMU PIENIĄDZE?

Rada Działalności Pożytku Publicznego Miasta Ustroń zorganizowała w drugiej połowie września spotkania konsultacyjne z przedstawicielami ustrońskich organizacji pozarządowych. Odbyły się trzy zebrania w mniejszych grupach tematycznych. 18 września w biurze Rady Miasta w ratuszu spotkali się reprezentanci stowarzyszeń realizujących zadania publiczne z zakresu oświaty, ochrony zdrowia i pomocy społecznej, 19 września – z zakresu kultury, a 21 września – z zakresu sportu i promocji. W zebraniach uczestniczyli członkowie RDPP – radne Bogusława Rożnowicz (przewodnicząca Komisji Oświaty, Kultury, Sportu i Turystyki) i Olga Kisiała (przewodnicząca Komisji Budżetu i Przestrzegania Prawa), naczelnik Wydziału Oświaty, Kultury, Sportu i Turystyki UM Danuta Koenig, Grażyna Winiarska, Aleksandra Szarzec z tego samego wydziału UM oraz członkinie RDPP z ramienia organizacji pozarządowych: Halina Puchowska-Ryrych, Dorota Kohut a także Bożena Kubień, która spotkania prowadziła.

W Ustroniu zarejestrowanych jest 59 stowarzyszeń, działających w różnych sferach życia społecznego. W tym roku z inicjatywy

(cd. na str. 2)



Prezesi: A. Gawlik, K. Heczko, J. Cieślar. **Fot. W. Suchta**

KOMU PIENIĄDZE?

(cd. ze str. 1)

Rady Działalności Pożytku Publicznego zaktualizowano i uzupełniono bazę danych o wszystkich ustrońskich stowarzyszeniach, która jest do wglądu na stronie internetowej miasta Ustroń. Najwięcej – 13 jest organizacji tzw. chrześcijańskich, czyli związanych z różnymi parafiami, 13 jest też organizacji sportowych, 10 stowarzyszeń działa w kulturze, a 3 w oświacie. Funkcjonuje 5 fundacji, 3 organizacje kombatanckie, 4 ochotnicze straże pożarne, 3 koła gospodyń wiejskich oraz 9 organizacji pozostałych. 6 stowarzyszeń posiada status organizacji pożytku publicznego, czyli można na ich rzecz przekazywać 1 procent podatku dochodowego od osób fizycznych.

Nie wszystkie organizacje działają tak samo prężnie. Jedne organizują imprezy, festiwale, konkursy, o których głośno jest nie tylko w Ustroniu, ale i w całej Polsce, inne prowadzą mniej spektakularną, ale codzienną, żmudną pracę, jeszcze inne aktywują się od czasu do czasu. Różnie też wygląda współpraca organizacji z samorządem Ustronia i oczekiwania finansowe wobec miasta. Nieobecni głosu nie mają, chciałoby się powiedzieć, gdy spojrzymy, ilu przedstawicieli stowarzyszeń wzięło udział w spotkaniach RDPP. Warto więc wymienić tych, którzy chcą brać udział w konsultacjach społecznych, a byli to: Ryszard Głowiński i Aleksandra Czyż (Ustrońskie Stowarzyszenie Trzeźwości „Rodzina”), Jolanta Jurzykowska (Stowarzyszenie „Ponad Granicami”), Bożena Cuber (Fundacja Dobrego Pasterza), Tadeusz Browiński (Fundacja św. Antoniego), Kinga Ludorowska i Monika Zawada (Stowarzyszenie Pomocy Dzieciom i Rodzinie „Można Inaczej”), Danuta Śliwka (Parafia Ewangelicko-Augsburska Ustroń), Dorota Kohut (Towarzystwo Opieki nad Niepełnosprawnymi), Krystian Szymanek (Polski Klub Ekologiczny), Barbara Jońca (Stowarzyszenie „Ustrońskie Dożynki”), Kazimierz Hanus (Polski Związek Emerytów, Rencistów i Inwalidów Koło nr 2 i Stowarzyszenie „Czytelnia Katolicka”), Józef Cieślar (Stowarzyszenie Miłośników Kultury Ludowej „Czantoria”), Halina Szarowska i Anna Plinta (Ustroński Chór Ewangelicki), Izabela Krassek-Kopyciok (Stowarzyszenie Kulturalne „Równica”), Katarzyna Gluza (Ewangelickie Stowarzyszenie „Maria-Marta”), Arkadiusz Gawlik (Chrześcijańskie Stowarzyszenie Ekumeniczne), Kazimierz Heczko (Stowarzyszenie Twórcze „Brzimy”), Bożena Kubień (Towarzystwo Miłośników Ustronia), Piotr Zwias (Towarzystwo Kontaktów Zagranicznych), Andrzej Szcześniewski (Stowarzyszenie „Chór Ave”), Andrzej Nowiński (Stowarzyszenie Promocji i Rozwoju Ustronia), Katarzyna Brandys-Chwastek (Klub Sportowy „Nierodzim”), Leszek Zaręba (Klub Sportowy „Kuźnia”), Marek Konowoł (Międzyszkolny Klub Sportowy „Ustroń”), Zbigniew Gruszczyk i Andrzej Georg (Stowarzyszenie Rekreacyjno-Sportowe „Siła”).

A spotkania były ważne, bo trzeba przyjąć wytyczne do opracowania „Rocznego programu współpracy miasta Ustroń z organizacjami pozarządowymi na rok 2013”. Dyskutowano także nad zadaniami publicznymi realizowanymi przez poszczególne stowarzyszenia w ostatnich latach, a szczególnie tymi dofinansowanymi z budżetu miasta. Co ważne, omówiono tematy do współpracy pomiędzy organizacjami prowadzącymi działalność statutową w podobnych dziedzinach. Przedstawiciele stowarzyszeń złożyli również ustną informację o planie pracy swoich organizacji w roku 2013.

Rada Działalności Pożytku Publicznego przygotowała karty informacyjne, które stowarzyszenia mają złożyć w Wydziale Oświaty, Kultury, Sportu i Turystyki UM Ustroń (lub przesłać e-mailowo) do 15 października. W kartach tych należy ująć następujące informacje: nazwa stowarzyszenia, rok założenia, główny cel działalności, rodzaj działalności dofinansowany przez miasto w ostatnich dwóch latach, całkowity przychód stowarzyszenia w roku 2011, źródła i wysokość pozyskanych środków na działalność w roku 2011 oraz wnioskowana kwota dotacji z Urzędu Miasta Ustroń na rok 2013 wraz z podaniem zadania (zadań). Karty te następnie przekazane zostaną Radzie Miasta Ustroń. Już 16 października podczas połączonego spotkania komisji kultury i komisji budżetowej RM zapadną decyzje o przyznaniu środków.

Rada Działalności Pożytku Publicznego już w zeszłym roku wydała opinię, że organizacje prężniej działające na terenie miasta, a przede wszystkim te, które same pozyskują środki ze źródeł zewnętrznych na realizację swoich zadań, powinny być bardziej doceniane, szanowane i honorowane podczas konkursów na realizację zadań publicznych ogłaszanych przez miasto. Z kart informacyjnych wynikało wtedy, że tylko 3 stowarzyszenia z Ustronia pozyskują środki z zewnątrz, startując w konkursach ogłaszanych przez Starostwo Powiatowe, Urząd Wojewódzki, fundacje zagraniczne, Unię Europejską, a ich aktywność „nagradzana” jest najmniejszym wsparciem od naszego samorządu. Członkowie Rady podkreślają, że jest to pozytywny znak i swego rodzaju nobilitacja, że projekty ustrońskich stowarzyszeń podobają się i są honorowane na zewnątrz.

Monika Niemiec

to i owo z okolicy

Małgorzata Kiereś, etnograf, dyrektor Muzeum Beskidzkiego w Wiśle, została wyróżniona tytułem „Perła Podbeskidzia” za 2012 rok. Statuetkę otrzymała podczas III Regionalnego Kongresu Kobiet Podbeskidzia w Bielsku-Białej. Jury pod przewodnictwem Grażyny Staniszewskiej wybrało laureatkę spośród 20 zgłoszonych kandydatek.

Od początku września funkcjonuje Zespół Poradni Psychologiczno-Pedagogicznych w Cieszynie. Tworzą go placówki usytuowane w Cieszynie i Skoczowie. Pomoc udzielana przez specjalistów dzieciom i ich rodzicom jest bezpłatna. Zespołem kieruje Lucyna Legierska.

* * *

W miniony weekend w Cieszynie odbyły się I Ogólnopolski Marsz Nordic Walking Seniorów oraz Masowe Biegi Przełajowe TKKF. W imprezach uczestniczyło kilkaset osób.

* * *

Skoczowianka Anita Stokłosa zasłynęła z „produkcji” pięknie ubranych lalek Barbie. Od wielu lat nie tylko je kolekcjonuje, ale szyje też fantazyjne ubranka i dodatki, a nawet robi lalkom makijaż i fryzurę. Skoczowskie Barbie pokazywane były na wystawach i gościły w programach telewizyjnych.

* * *

W ośrodku konnym w Cieszynie Pastwiskach zorganizowano X Zawody Jeździeckie o Puchar Cieszyna. Kilkunastu uczestników walczyło w ujeżdżeniu i skokach przez przeszkody.

* * *

Nie brakuje chętnych, którzy zdobywają Wiślańską Odznakę Turystyczną. Punkty można zbierać podczas pieszych wędrówek po Wiśle i okolicach. Warunek podstawowy to zaliczenie 21 tras. W kronice wiślańskiego Oddziału PTTK odnotowano, że pierwsi tę odznakę zdobyli uczniowie ze Szkoły Podstawowej w Głębcach.

* * *

Nadleśnictwo Wisła administruje obszarem leśnym obejmującym ponad 12 tysięcy hektarów. W lasach króluje jeszcze świerk, choć za sprawą korników ubywa tego gatunku. Najcenniejsze okazy świerków rosną w istebniańskim leśnictwie Bukowiec na Wyrchczadeczce. Tam też wzrok przyciągają dorodne jodły. **(nik)**

KRONIKA MIEJSKA

NA ŚLUBNYM KOBIERCU STANĘLI

Katarzyna Michalska z Ustronia i **Maciej Mijal** z Bielska-Białej
Monika Daniec z Ustronia i **Damian Mikluszka** ze Stalowej Woli

* * *

CZANTORIA ZA ZŁOTÓWKĘ

14.10.2012 r. z okazji 45-lecia Kolei Linowej Czantoria bilet dla wszystkich w obie strony będzie kosztował 1 zł. Kolej będzie czynna od godz 8.30 do 16.30, a na górze w godzinach 12-14 przygrywać będzie kapela góralska.

* * *

MARIA SKALICKA JAKĄ CHCEMY PAMIĘTAĆ

Wieczór wspomnień w 10. rocznicę śmierci odbędzie się 13 października (sobota) o godz. 15.00 w Muzeum jej imienia w Ustroniu Brzegach, ulica 3 Maja 68.

Opowiemy o życiu i działalności pani Marii, o tym jak znalazła się na Cieszyńskim Szlaku Kobiet, pokażemy także kolorowy pokaz multimedialny nt.: Dzieci w Muzeum Marii Skalickiej.

Organizatorzy

* * *

1% DLA OGNISKA

Zarząd Towarzystwa Kształcenia Artystycznego w Ustroniu, stowarzyszenie pożytku publicznego, składa serdecznie podziękowanie wszystkim osobom, które przekazały na potrzeby Ogniska Muzycznego 1% podatku z rozliczenia rocznego.

* * *

ZEBRANIE OSIEDLA USTROŃ GÓRNY

18 października o godz. 17.00 w świetlicy Szkoły Podstawowej nr 1 odbędzie się zebranie mieszkańców osiedla Ustroń Górny.

* * *

CISOWNICKIE ATRAKCJE

Muzeum Ustrońskie zaprasza na spotkanie pt. „Cisownickie atrakcje", które odbędzie się w piątek, 19 października o godz. 17.00 w Muzeum Ustrońskim. W programie: rękodzieło – wystawa zbiorowa, którą zaprezentuje Teresa Waszut, koncert zespołu wokalnego „Przocielki", kabaret pt. „Łożyń sie przeca" w wykonaniu zespołu „Rufijoki".

* * *

DZBIERAMY USTROŃSKIE NAZWY MIEJSCOWE

W związku z przygotowaniem nazw obiektów fizjograficznych do państwowego rejestru nazw geograficznych Urząd Miasta Ustroń wraz z Muzeum Ustrońskim serdecznie proszą mieszkańców naszej miejscowości o przekazywanie wszystkich zachowanych jeszcze w pamięci nazw miejscowych w celu uchronienia ich przed zapomnieniem. Nazwy prosimy przekazywać do Muzeum Ustrońskiego (nr tel. 338542996, e-mail: muzeumustronskie@op.pl). Bardzo liczymy na szeroki odzew. **Alicja Michałek**

* * *

CI, KTÓRZY OD NAS ODESZLI:

Zofia Skórka **lat 94** ul. Konopnickiej

wczasy bilety
wycieczki wczasy dla Seniorów
rejsy morskie ubezpieczenia turystyczne
Ustroń, Rynek 3, 33 444 60 40, www.mea-travel.pl

ZAKŁAD POGRZEBOWY
Leszek Kubień
biuro czynne: **pn-pt 8.00-15.00 sob 9.00-12.00**
współpraca z krematorium Ostrava, kwiaty, wieńce
ul. Daszyńskiego 11, Ustroń
tel. całodobowy: 33 854 44 75, tel. kom. 502 715 339

STRAŻ MIEJSKA

tel. 854 34 83, 604 55 83 21

1 X 2012 r.
Jak co tydzień kontrolowano osoby handlujące na targowisku w zakresie przestrzegania regulaminu targowiska i porządku publicznego.
2 X 2012 r.
Interweniowano w sprawie zanieczyszczenia piaskiem ul. Traugutta. Ustalono sprawcę i droga została szybko sprzątnięta.
3 X 2012 r.
Prowadzono kontrole porządkowe w Nierodzimiu i Lipowcu.
3 X 2012 r.
Interweniowano w sprawie padniętej sarny przy ul. Zagajnik. Wezwano pogotowie sanitarne i zwierzę zostało zabrane do utylizacji.
5 X 2012 r.
Prowadzono kontrole porządkowe w Hermanicach. Jedną osobę ukarano mandatem w wys. 100 zł za nieporządek na posesji.
5 X 2012 r.
Kolejna interwencja w sprawie padniętej sarny, tym razem przy ul. Katowickiej. Zwierzę zabrano do utylizacji.
5 X 2012 r.
Na ul. Jelenica uszkodzeniu uległ samochód przewożący płynny beton, tzw. gruszka. Ładunek trzeba było od razu przelać, bo inaczej pojazd zepsułby się całkowicie. Przyjechała więc druga „gruszka" i przelewano beton. Strażnicy miejscy kierowali ruchem. **(mn)**

KRONIKA POLICYJNA

POLICJA tel. 856 38 10

5 X 2012 r.
W godzinach 7.00-9.00 z pokoju w sanatorium przy ul. Sanatoryjnej skradziono portfel z pieniędzmi i dokumentami.
6 X 2012 r.
W godzinach 10.00-11.00 z pokoju w sanatorium przy ul. Zdrojowej skradziono portfel na szkodę kuracjuszki.
6 X 2012 r.
Około godziny 4.00 sprawcy włamali się do kawiarni w sanatorium przy ul. Szpitalnej, z której dokonali kradzieży sprzętu nagłaśniającego.
7 X 2012 r.
W godzinach dopołudniowych z pokoju w sanatorium przy ul. Sanatoryjnej skradziono biżuterię na szkodę mieszkanki Mysłowic.
8 X 2012 r.
O godz. 22.25 na ul. Daszyńskiego został zatrzymany mieszkaniec Cieplic, który kierował samochodem renault w stanie nietrzeźwym 1,44 mg/l.
8 X 2012 r.
Z dwóch pokoi w sanatorium przy ul. Sanatoryjnej skradziono biżuterię na szkodę mieszkanek Szczecina oraz Bytomia.
5-8 X 2012 r.
Z maszyn budowlanych parkujących przy ul. Jelenica skradziono olej napędowy.

* * *

W godzinach dopołudniowych w trakcie zabiegów odnotowano kilka kradzieży w pokojach w sanatoriach na Zawodziu. Zwracamy uwagę na konieczność zwiększenia dozoru w tym czasie nad pokojami, w przypadku przebywania osób nie będących kuracjuszami zwłaszcza w części mieszkalnej niezwłoczne zgłaszanie do Komisariatu Policji w Ustroniu.



W bibliotece trwa wystawa o stanie wojennym. Fot. W. Suchta

MUŁ WĘGLOWY, FLOT
RATY - sprzedaż, transport
Ustroń, ul. Skoczowska 23,
tel. 33/852 32 12, 507 30 22 29



Ewakuacja przebiegała prawidłowo. Fot. K. Szkaradnik

POŻAR W RATUSZU

Spokojnie, to tylko ćwiczenia… Niemniej z początku nie było pewności, pracownicy nie zostali bowiem uprzedzeni. Tuż po 10. w pogodny dzień 4 października znajdowałam się akurat w budynku magistratu i również wzięłam udział w ewakuacji. (To się nazywa: znaleźć się we właściwym miejscu o właściwej porze – choć gdyby chodziło o prawdziwy pożar, trudno byłoby tak powiedzieć). Strażacy przeprowadzili profesjonalną akcję, przeszukali budynek, przekazywali sobie komunikaty przez krótkofalówki. W ćwiczeniach uczestniczyły dwa zastępy z Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej w Ustroniu, której dowódcy, mł. bryg. Damianowi Legierskiemu, zdołałam zadać kilka pytań.

Kto zadecydował o przeprowadzeniu tej próbnej ewakuacji?

Inicjatorem i organizatorem jest burmistrz miasta. Urząd poinformował komendę powiatową w Cieszynie i zapytaliśmy, czy życzy sobie naszego udziału.

Jaka zatem była rola strażaków?

Taka jak w wypadku rzeczywistego zdarzenia. Powstał pożar w pomieszczeniu biurowym i w związku z zadymieniem obiektu burmistrz ogłosił ewakuację pracowników urzędu i petentów przebywających w ratuszu. Zadaniem straży było ugaszenie pożaru, oddymienie pomieszczeń oraz przeszukanie budynku pod kątem osób, które ewentualnie jeszcze w nim zostały. A mnie przypadła też rola obserwatora i osoby, która wyciągnęła wnioski.

No właśnie, długo rozmawiał pan z włodarzami miasta po tej akcji. Jak pan ją ocenia? Czy kierownictwo urzędu stanęło na wysokości zadania?

Ewakuacja przebiegła prawidłowo. Przypomniałem, że najważniejsze, czego się oczekuje od urzędu, to żeby wyłączyć dostawy prądu, gazu itp., żeby ewakuacja była już przeprowadzona lub w trakcie oraz żeby sprawdzić, czy wszystkie osoby opuściły budynek. Ponieważ była to pierwsza tego rodzaju próba, nikt oprócz ścisłego kierownictwa nie wiedział o tych planach.

Rzeczywiście, zdziwiło mnie, że pracownicy urzędu nie pamiętają podobnej ewakuacji; sądziłam, że takie ćwiczenia powinny się odbywać systematycznie.

Istnieje obowiązek przeprowadzania ewakuacji raz na dwa lata.

Czy ktoś może go wyegzekwować, jeśli dana instytucja się do niego nie stosuje?

W praktyce wygląda to różnie, bo wiele instytucji ma nad sobą odmienne wyższe instancje; weźmy np. oddział Poczty Polskiej. Generalnie jest to w gestii dyrektorów czy kierowników danej placówki. Najczęściej jeździmy do szkół, inne instytucje rozmaicie do tego podchodzą.

A jak należy się zachować podczas prawdziwej ewakuacji?

Zależy od sytuacji, każdy przypadek jest swoisty, poza tym dochodzi stres, ludzie różnorako reagują. Przede wszystkim trzeba poinformować o zagrożeniu inne osoby, jeśli znajdują się w pobliżu, nakazać opuszczenie budynku i samemu bezzwłocznie to uczynić, nie rozmyślać, co zabrać, bo życie jest ważniejsze.

Dziękuję za rozmowę i za błyskawiczną reakcję.

* * *

A wiadomo, z ogniem nie ma żartów – starsi ustroniacy zapewne pamiętają pożar ratusza w 1964 r. Akcje tego typu uzmysławiają, że szkoda by było naszego magistratu, tak elegancko przebudowanego na 700-lecie Ustronia. I że – mimo całego zaufania do strażaków – mogłoby się zdarzyć, iż nie napisałabym już więcej artykułów do „Gazety". A przecież dopiero co znowu się tej pracy podjęłam.

Katarzyna Szkaradnik

PILATES
– system ćwiczeń
dla Ciebie
zapraszamy:
poniedziałki, środy godz. 17.30, 19.30
Szkoła Podstawowa nr 1, tel. 504 618 848

CHWILÓWKI NA DOWÓD
• KREDYTY GOTÓWKOWE
• KREDYTY DLA FIRM
• POŻYCZKI POZABANKOWE
• POŻYCZKI HIPOTECZNE
MRS KREDYT
USTROŃ RYNEK 3, TEL. 500 621 080

Plany.
Marzenia.
Pożyczka!
KASA STEFCZYKA
wyłącznie POLSKI kapitał
USTROŃ
ul. Daszyńskiego 14
(przy sklepie Żabka)
tel. 33 858 04 38
33 858 06 82
www.kasastefczyka.pl 801 600 100
koszt wg taryfy operatora



W Prażakówce uhonorowano pary za długoletnie pożycie małżeńskie. Fot. H. Cieślar

SZCZĘŚLIWIE WE DWOJE

4 października w sali widowiskowej MDK „Prażakówka" uroczyście powitano mieszkańców Ustronia, którzy w tym roku obchodzą jubileusze pożycia małżeńskiego - złote i diamentowe gody a także pary, które świętują 65. i 71. rocznicę zawarcia związku małżeńskiego. Obecny był burmistrz Ireneusz Szarzec i przewodniczący Rady Miasta Stanisław Malina.

Kierownik Urzędu Stanu Cywilnego Beata Chlebek mówiła m.in.:

- Małżeństwo to długotrwały proces wzajemnego zbliżania się dwojga ludzi, coraz lepszego poznawania się, coraz większej akceptacji oraz coraz silniejszego poczucia wspólnoty, a także dbania o siebie wzajemnie i o to wszystko, co nas łączy i sprawia, że czujemy się ze sobą dobrze i szczęśliwie. Wszak jest w nas zapisana tęsknota za drugim człowiekiem, który byłby naszą druga połową, naszym drugim „ja". Zapewne dużo racji jest w stwierdzeniu, że nie wymyślono dotąd lepszej recepty na szczęście jak życie we dwoje.

Burmistrz I. Szarzec uhonorował jubilatów medalami przyznanymi przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, a parom, które w tym roku obchodzą 60-lecie, 65-lecie i 70-lecie pożycia wręczył pamiątkowe dyplomy. Uroczysty toast za zdrowie i pomyślność wzniósł przewodniczący S. Malina. Piękny koncert Estrady Ludowej „Czantoria" był prezentem dla bohaterów wieczoru, którymi byli:

Emilia i Jan Kurzokowie, Janina i Paweł Gogołkowie, Anna i Adam Heczkowie, Zuzanna i Andrzej Wisełkowie, Emilia i Jan Cieślarowie, Agnieszka i Karol Cieślarowie, Stefania i Rudolf Dziadkowie, Aniela i Jerzy Gencowie, Ewa i Edward Poloczkowie, Helena i Karol Szostokowie, Małgorzata i Jan Szpinowie, Irena i Henryk Białogłowiczowie, Herta i Stanisław Błahutowie, Helena i Erwin Cieślarowie, Hermina i Karol Ciupkowie, Marianna i Andrzej Czyżowie, Helena i Jan Greniowie, Anna i Bronisław Heriszowie, Maria i Karol Herzykowie, Emilia i Jan Hławiczkowie, Wanda i Jan Holeksowie, Helena i Wilhelm Hussarowie, Maria i Andrzej Jenknerowie, Helena i Jan Kocyanowie, Hermina i Henryk Kohutowie, Irena i Tadeusz Kozikowie, Marta i Karol Kubalowie, Zofia i Stefan Kulowie, Gertruda i Karol Kusiowie, Maria i Jan Maciejowscy, Emma i Karol Madziowie, Anna i Józef Martynkowie, Gerda i Paweł Martynkowie, Zofia i Emil Matuszyńscy, Helena i Karol Ogroccy, Regina i Bronisław Osuchowie, Lilla i Jacław Pniakowie, Eryka i Paweł Poloczkowie, Emilia i Emil Polokowie, Bronisława i Józef Przeźmińscy, Aleksandra i Jan Rymorzowie, Anna i Antoni Stawiani, Emilia i Jan Szalbotowie, Ewa i Karol Szarcowie, Stefania i Władysław Wdówkowie, Helena i Józef Wisełkowie, Hildegarda i Jan Zwierniakowie, Maria i Paweł Zwierniakowie. **(mn)**

FIRMY POMOGŁY MUZEUM

Muzeum Ustrońskie im. Jana Jarockiego przy ul. Hutniczej 3 składa gorące podziękowania firmie J. P. PILCH za bezpłatną konserwacje tablicy pamiątkowej oraz firmie ALMET za nieodpłatne użyczeniu samochodu z dźwigiem w celu zamontowania tablicy ku czci pomordowanych 9 listopada 1944 r. pracowników Zakładów Kuźniczych. Jesteśmy bardzo wdzięczni za okazaną pomoc.

Zdaniem Burmistrza

O opłatach w przedszkolach mówi burmistrz Ireneusz Szarzec.

* * *

W ubiegłym roku toczyła się dyskusja nad ustalaniem zasad nakładania przez rady gmin opłat za pobyt dzieci w przedszkolach. Ustawa i rozporządzenia wykonawcze precyzowały, że 5 godzin pobytu dziecka w przedszkolu powinno być bezpłatne, zaś co do pozostałych godzin, to rady powinny określić wysokość opłaty. Trzeba podkreślić, że przedszkola są finansowane w stu procentach z budżetu gminy i opłat rodziców, choć ostatnio pojawiły się sygnały, że być może w najbliższej przyszłości nastąpi jakaś zmiana.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę dzieci w wieku 4 i 5 lat, to w naszym mieście opieką przedszkolną objętych jest ponad 80%. W sumie w tych dwóch rocznikach, więc nie objętych obowiązkiem nauczania, do przedszkoli w Ustroniu uczęszcza 312 dzieci na 369 mieszkających w naszym mieście. Trzeba podkreślić, że żadnemu dziecku nie odmówiono przyjęcia do przedszkola.

Opieka nad dzieckiem to żywienie, edukacja, wychowanie itd. Nasza Rada Miasta wprowadziła opłaty za pobyt dziecka w przedszkolu ponad ustawowe minimum, czyli powyżej pięciu godzin, wprowadzając zróżnicowanie w zależności od tego, czy dziecko jest z naszej gminy, i od warunków materialnych rodziny. Na początku budziło to najwięcej kontrowersji, nie zostało jednak zakwestionowane przez sąd. Natomiast sąd podniósł, choć nie mamy jeszcze uzasadnienia na piśmie, że mało precyzyjnie zostało określone, czego dotyczy opłata poza minimum programowym.

Uchwalając odpłatność, Rada Miasta kalkulowała, przyjmując rzeczywiste koszty. Na marginesie trzeba wspomnieć, że odpłatności rodziców nie pokrywają rzeczywistych kosztów. Uchwalono opłatę w wysokości 2,5 zł za godzinę. Na pewno po otrzymaniu uzasadnienia wyroku nie będziemy wprowadzać żadnych rewolucyjnych zmian. Jeżeli chodzi o doprecyzowanie, to przedstawimy radnym propozycje stosownej uchwały.

Jest sztuczny problem tworzony obok rzeczywistego funkcjonowania przedszkoli. Opieka nad dziećmi w przedszkolach publicznych funkcjonuje od zawsze i nie jest to działalność komercyjna. Gminy ponoszą koszty opieki i nie są w stanie ich zbilansować opłatami rodziców. Chodzi o to, by jak najwięcej dzieci miało dostęp do opieki przedszkolnej i by stworzyć im jak najlepsze warunki.

Nasze miasto co roku inwestuje sporo w utrzymanie przedszkoli. W tym roku kapitalne remonty prowadzone były w czterech budynkach przedszkoli, tych kosztów nie kalkulujemy w opłacie rodziców, a jej wysokość, moim zdaniem, nie jest zbyt wygórowana. Notował: **(ws)**



H. Szotek podczas wykładu. Fot. K. Szkaradnik

POGROBOWCY RENEGATÓW

„Ślązakowski ruch separatystyczny pod przywództwem Józefa Kożdonia na przełomie XX i XXI wieku". Sama się zastanawiałam, czy to chochlik drukarski, czy faktycznie tak brzmiał tytuł kolejnego wykładu Haliny Szotek, który odbył się w Zbiorach Marii Skalickiej 4 października. W każdym razie bohater spotkania – „sławny, lub raczej niesławny", jak go określiła prelegentka – chociaż żył sto lat temu, znowu powraca do łask.

- I powraca z tarczą, nie na tarczy, niestety – mówiła historyczka i długoletnia dyrektor Muzeum im. Morcinka w Skoczowie. - Niedawno ukazała się obszerna książka „Józef Kożdoń a narodowość śląska". Ja mam „zaszczyt" również znajdować się w bibliografii, dlatego że o ślązakowcach sporo pisałam do „Kalendarza Skoczowskiego" i tutaj się mnie cytuje jako tę „złą Polkę", która nie chce docenić tego przywódcy, zrozumieć jego szczytnych celów.

Wspomniana biografia została wydana w kręgu zwolenników Ruchu Autonomii Śląska, a Kożdonia kreuje się na jego patrona. Temu stanowczo zaprzeczał obecny podczas spotkania Grzegorz Szczepański, przewodniczący RAŚ na Śląsku Cieszyńskim. Zarówno on, jak i prelegentka powoływali się na osobiste rozmowy z liderem ruchu Jerzym Gorzelikiem, toteż sporu nie rozstrzygnięto.

- Jest to grupa trudna do zdefiniowania, ponieważ oni mówią to, co wyczuwają, że strona przeciwna chce usłyszeć. Raz twierdzą, że chodzi im tylko o tożsamość i obronę naszej kultury, która ponoć jest zagrożona, innym razem idą na całość. Ale jeśli uważają się za kontynuatorów działalności Kożdonia, to cokolwiek by powiedzieli, nie ma wątpliwości, kim naprawdę są i o co walczą.

O co zatem walczą, zdaniem Haliny Szotek?

- Po rozmowach z panem Gorzelikiem nie mam złudzeń, że pod płaszczykiem odwoływania się do okresu autonomii po I wojnie światowej mają na celu wyprowadzenie Śląska z Polski. Tamta autonomia służyła Śląskowi, im jednak nie chodzi o to, żeby ta dzielnica uzyskała dodatkowe przywileje i mogła się sama rządzić w ramach państwa i nadrzędnej konstytucji. Tego samego chciał Kożdoń. Po to utworzył ruch separatystyczny, żeby rozbić obóz polski, już i tak podzielony na część katolicką oraz ewangelicką, i by pozyskać ludzi, którzy nie wiedzieli, kim są. Naszym przodkom przez wieki wmawiano, że żyją w szczęśliwym kraju, monarchii habsburskiej, że jest to kultura lepsza i kto chce coś osiągnąć, musi skończyć niemiecką szkołę, znać język i czuć satysfakcję, że należy do takiego wybranego narodu.

Tym sposobem historyczka wróciła do opowieści o walce o „dusze" (lub raczej głosy) ludu śląskiego u progu XX wieku. I przybliżała ją niemal dwie godziny, zanim nastąpiła dyskusja, która popłynęła w różnych kierunkach: wskazywano potrzebę autonomii, by „ci z Warszawy" przestali nas „cyckać" i nie decydowali o zamykaniu naszych zakładów, w końcu pojawiła się nieśmiertelna kwestia, czy w Polsce panował komunizm. Dyskusja okazała się dość gorąca, zważywszy na niespełna 30 słuchaczy. A osoba Kożdonia powinna ustroniaków interesować, działał wszak na naszym terenie. Ten obdarzony charyzmą kierownik skoczowskiej szkoły zrobił prawdziwą karierę polityczną. Aczkolwiek za młodu bronił np. polskiej pisowni swego nazwiska, dokonał całkowitej wolty w poglądach. Jako lider Śląskiej Partii Ludowej i redaktor „Ślązaka" akcentował potrzebę samodzielnego Śląska, lecz w szerszym sensie za ojczyznę uważał Austrię, której zdrajcami byli dla niego działacze Macierzy, Michejdowie czy ks. Londzin. Ślązakowców nazwać można nie tyle proniemieckimi (choć przy takiej opcji politycznej obstawali), ile antypolskimi. Twierdzili, iż dzieje Śląska nie jest częścią dziejów Polski, a wspólnota języka (która przetrwała mimo odłączenia regionu 600 lat wcześniej) nie decyduje o związku narodowym. Zdaniem Kożdonia groźniejsze niż współżycie z Niemcami byłoby dla Ślązaków panowanie szlachty z Galicji, niosące za sobą despotyzm, ciemnotę i nędzę. Po przegraniu I wojny przez Niemców postawił na Czechów (zasłużył się jako burmistrz Czeskiego Cieszyna), ci jednak wykorzystali go i uciszyli.

Ale Kożdoń nie był jedynym przywódcą ruchu „renegackiego", w samym Skoczowie istniało takie centrum w parafii ewangelickiej, z ks. Józefem Gabrysiem na czele. Nim wydał na niego wyrok sąd kościelny, jako redaktor „Nowego Czasu" sprzeciwiał się przyłączeniu Śląska do Polski, utrwalając stereotyp Polak-katolik, ewangelik-Niemiec. Nie koniec na tym.

- Pastor Gabryś w 1923 roku pisał: „Polska przy całej swej niezdolności do rządzenia się (…) zakłóca pokój Europy i jedynym wyjściem jest czwarty rozbiór Polski". Warto przypomnieć – mówiła H. Szotek – że był to również argument w pakcie Ribbentrop-Mołotow: Polska jako bękart traktatu wersalskiego destabilizuje sytuację w środkowej Europie i potrzeba czwartego rozbioru. Gabryś wpadł na to kilkanaście lat wcześniej.

Sprawa RAŚ-u okazała się chyba jednak istotniejsza.

- Ich publikacje, kiedy docierają do nieprzygotowanych, mogą wywołać równie katastrofalne szkody jak „Nowy Czas" czy „Ślązak" przed laty – przekonywała prelegentka. - Antypolskie tezy w języku polskim, firmowane przez różne instytucje, co niby zapewnia im rzetelność. A to gadzinowa literatura pseudonaukowa. Ci „pogrobowcy" ślązakowców wydali też „Historię Górnego Śląska". Musimy czytać między wierszami. Podtytuł brzmi: „Polityka, gospodarka, kultura europejskiego regionu". Tu nie ma nigdzie słowa, że chodzi o część Polski.

Chwila milczenia, wreszcie pytanie: - Więc jak powinno być?

- Europa jeszcze nie jest zintegrowana do tego stopnia, że zniknęły granice i nie ma Niemiec, Francji czy Polski, tylko osobne landy. Wtedy będzie to miało sens, ale póki są państwa, tak nie może być. Czy Anglicy zgodziliby się na „wyjęcie" kawałka ich kraju i pisanie „Szkocja – euroregion" z pominięciem tego, że mowa o części Wielkiej Brytanii? Istnieją odśrodkowe tendencje w wielu krajach, zatem jeśli się rozpadną, to ich problem, jednak póki co są całością. Europa małych ojczyzn, owszem, ale tutaj ktoś wyszedł przed orkiestrę.

- Zatem cenzura i podtrzymywanie status quo? – podchwycił lider cieszyńskiego RAŚ-u.

- Nie, ale powinniśmy reagować na takie działania – podkreślała H. Szotek. - Śląsk nie jest na razie odrębną częścią Unii Europejskiej. Mamy tu symptomy czegoś, co już przerabialiśmy w historii. Te tendencje odradzają się, gdy natrafią na sprzyjający klimat. Myślę, że taki klimat nadszedł, znowu jest okazja, by występować przeciw własnemu państwu, napiętnować, co się da, i wyciągać ostateczne wnioski: Polska jest zła, więc się odcinamy. Nie mówię Państwu, że nie powinniście mieć własnego zdania i jeśli takie są wasze przekonania, nie stanąć po drugiej stronie. Ja tylko chcę, żeby Państwo jak każdy, kto chce podejmować słuszne decyzje, znali wszystkie aspekty tego skomplikowanego problemu. Bo ma on kilkaset lat, to nie kwestia ostatnich miesięcy. Jesteśmy członkami tej społeczności i przed własną historią nie uciekniemy, a będziemy też decydować o naszej przyszłości. Dlatego trzeba się zapoznać i z panem Gorzelikiem, i z tymi książkami, i z tym, co tutaj mówię, i ze starą prasą, i rozmawiać z ludźmi. Żeby nie dać się zbałamucić i nie uznać, że posiedliśmy jedyną prawdę. Mądry człowiek powinien się wczytać, wsłuchać, rozeznać i dopiero, gdy będzie wiedział o problemie prawie wszystko, co się da, we własnym sumieniu podjąć decyzję. Tylko musimy być do tego przygotowani, żeby była odpowiedzialna i żebyśmy swoim głosem zrobili to, co będzie dla naszej ziemi, naszych dzieci i wnuków najlepsze. O to Państwa proszę. Życzę mądrego wyboru.

Katarzyna Szkaradnik

Urząd Miasta Ustroń informuje, że w dniu 21 września 2012 r. na tablicy ogłoszeń został wywieszony na okres 21 dni wykaz nieruchomości przeznaczonych do dzierżawy, najmu na okres do trzech lat, niezabudowanych lub zabudowanych obiektami niezwiązanymi z gruntem a stanowiącymi własność osób prawnych, fizycznych i jednostek nieposiadających osobowości prawnej.

W dawnym USTRONIU

Fotografia wykonana ok. 1930 r. w zakładzie fotograficznym w Cieszynie. Gabriela Madzia z Hermanic w pięknym stroju cieszyńskim (po prawej-wyższa). Gabriela urodziła się 6 marca 1909 roku w Petrvalde na Zaolziu. Była czwartym dzieckiem z dziewięciorga potomków Anny i Pawła Madziów. Rodzina wkrótce po jej przyjściu na świat zamieszkała w Ustroniu Hermanicach. W 1931 roku Gabriela wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr Albertynek, gdzie przyjęła imię Gracjana. W Zgromadzeniu pracowała w domu zakonnym posługującym ubogim i bezdomnym w Życzynie koło Dęblina. Zmarła bardzo młodo, w 28 roku życia – 25 sierpnia 1937 r., na gruźlicę płuc. W księgach zakonu zapisano: „Siostra ofiarna i bardzo pracowita, oddana całą duszą Bogu i Zgromadzeniu. Umierała pogodnie". Zdjęcie dostarczyła Janina Madzia Paluch.





Dom na Zawodziu przy ul. Źródlanej, wybudowany w 1900 r., istniejący do dzisiaj.
Książkę „Dawny Ustroń w grafice Bogusława Heczki" można nabyć w Informacji Turystycznej na rynku i w Galerii Rynek.

Wanda Mider

STARY DÓM

Do moji ciotki, co mi potkóm była
Dycki po szkole radach sie stawiła
Dwiyrze tam były wysoki, łogrómne
(ciotka miyszkała tam we starym dómie)

Potym po schodach do wielkucnej siyni
Kaj pełno stoło szyfónerów – skrzini
I garce z jodłym dlo całej gowiedzi
Bo kury, kaczki chowali sómsiedzi

W kuchyni zygor łodmierzoł godziny
Wogi z lańcuszkym siyngały ku ziymi
A ciotka dycki ło porzóndek dbała
Popiołym z wodóm wogi pucowała

Deczki nad stołym pieknie wyszywane
„Kto rano wstaje, tymu Pan Bóg daje"
Nad piecym półka, co jóm łujec sklecił
Moździyrz mosiynżny jak słóńce sie świycił

Młynek do kawy, ciotczyno wybawa
Kaj się zorkowo mleła w świynta kawa
Widzym jak dzisio, blaszane pudełka
I wszelijaki szumne bawidełka

Łobrozek świynty zdobił biołóm ściane
Nad łóżkym rowno dycki zaścielanym
Wyrchy poduszek, grubachno pierzina
To też wybawa moji ciotki była

Szła żech tam rada też z inszej prziczyny
Ciotka przefajnie robiła – swaczyny
Zawijok z makym, że lizać paluszki
Abo na wieczór – fusate gałuszki

Dzisio dóm stoji, stary, zaniedbany
Łokna zmazane i łodrzite ściany
Nikandzi widać, cegła sie rumiyni
Jak kiść jarzymbin na drzewie w jesiyni

Dóm stracił urok, bo czas zrobił swoji
I już Ustrónia, jak kiejsi, nie stroji
Przez roczków dwiesta ludzióm wiernie służył
Dzisio czas przyszeł, aby go wyburzić.



ZA STERAMI F-16

(cd. ze str. 1)

zawału serca lub utraty świadomości, tylko po co? My mamy odpowiednie badania, żeby nie zrobić sobie krzywdy. Przy starcie samolot rozpędza się bardzo szybko i na końcu pasa startowego po 8 sekundach osiąga prędkość około 450 km/h. Prawdziwe przeciążenia są odczuwalne w czasie walki manewrowej. W F-16 siedzi się na fotelu pochylonym 30 stopni do tyłu, żeby zminimalizować przeciążenia. Chodzi o skrócenie odcinka między głową a sercem, serce musi dopompować krew do głowy, by mózg nie przestał pracować. Pomagają w tym również specjalne spodnie przeciążeniowe. Ponadto robimy manewr przeciwprzeciążeniowy, napinamy nogi, brzuch, nabieramy powietrza i wykonujemy krótkie, trzysekundowe oddechy, nie wypuszczając całego powietrza, tzw. AGSM. Rezerwa tlenowa w mózgu wynosi około 3-4 sekund, po tym czasie bez odpowiedniego działania można stracić przytomność i człowiek budzi się w nieciekawej pozycji, np. pikując do ziemi z prędkością ponaddźwiękową. Na ćwiczeniach, w walkach, przeciążenia ok. 9 G to naprawdę wielkie obciążenie, nadludzki wysiłek. Dlatego uczymy się specjalnych manewrów na wirówce przeciążeniowej, żeby umieć stawić czoła wysokim przeciążeniom oraz w miarę wcześnie rozpoznać symptomy tzw. GLOC-a.

Jak często?

Mamy specjalne treningi co jakiś czas. Wsiada się do wirówki, na początku bez podpiętych spodni przeciwprzeciążeniowych, i trzeba wytrzymać około 7 G. Później w spodniach 7 G przez 30 sekund, 8 G przez 20 sekund i 15 sekund 9 G. Bywa, że naczynia krwionośne na ciele człowieka przy takim przeciążeniu pękają. Można też stracić świadomość, czego szczęśliwie nie doświadczyłem. Niekiedy mózg odcina rozpoznawanie kolorów, bo za mało otrzymuje tlenu. Widzi się szaro, a potem ma się widzenie tunelowe. Chodzi o to, by rozpoznać moment, gdy dzieje się coś niepokojącego, i wtedy odpuścić.

Trzeba więc utrzymywać kondycję?

To się zawsze przydaje. Nie powiem, że pilot F-16 musi codziennie ćwiczyć na siłowni, ale trzeba biegać i ogólnie dbać o kondycję. Podczas walki powietrznej, kiedy chcę odwrócić głowę i zobaczyć, kto jest za mną, to przy przeciążeniu 7 G głowa waży siadem razy więcej. Stukilogramowy człowiek przy 9 G waży 900 kilogramów. Ciężko podnieść rękę! Trzeba się racjonalnie odżywiać. Wegetarianin raczej nie pociągnąłby za długo.

Jak reagują znajomi, gdy mówi pan, że lata na F-16?

Jednym to imponuje, drudzy zazdroszczą, a trzeci pytają, co to w ogóle jest.

Wielu ustroniaków starszego pokolenia bywało na wczasach w ośrodku Kuźni w Sianożętach. Ośrodek ten był zlokalizowany na końcu pasa startowego rosyjskiego lotniska. Kiedy odbywały się nocne ćwiczenia, nikt nie spał.

W Poznaniu też za pasem startowym są domy, a ich właściciele czasami narzekają, chcąc wyciągać pieniądze od wojska.

Bo jesteście uciążliwi.

Tak, są ludzie, którym hałas przeszkadza, ale lotnisko istnieje tam od lat 60., a oni kupowali działki w latach 80. i są zdziwieni, że samoloty nad nimi latają.

A jak się układają wasze kontakty z Amerykanami?

Bardzo dobrze.

Nie traktują was z góry?

Na początku może tak było. Patrzyli na nas jak na ludzi z bloku wschodniego. Udowodniliśmy im, że nie powinni, szczególnie podczas ostatnich ćwiczeń Red Flag.

Na czym one polegają?

To największe ćwiczenia na świecie. Jest tam przykładowo eskadra specjalizująca się w replikowaniu taktyki przeciwnika, głównie dotyczy to samolotów bloku wschodniego. A my robimy swoje według taktyki zachodniej. Generalnie dobre ćwiczenia, mogliśmy zrzucać także realne bomby naprowadzane laserowo oraz przez GPS o wagomiarach do 1 tony. Takich bomb nie możemy zrzucać w Polsce, ponieważ nie mamy jeszcze odpowiednio przygotowanych poligonów. Wygląda to tak, że lecę na wysokości rzędu kilku kilometrów i przez zasobnik celowniczo-obserwacyjny

znajduję cel na na ziemi, wielkości np. samochodu. Nacelowuję bombę na określony punkt i ona po spełnieniu pewnych warunków lotu tam uderza. Takie zabawki dla dużych chłopców.

Ładne zabawki.

Bardzo drogie. Taka bomba to koszt dobrej klasy samochodu.

A w Polsce jakie bomby zrzucacie?

Malutkie bombki ćwiczebne BDU-33. Możemy też strzelać z działka Vulcan 20 mm.

Na Alasce lataliście na amerykańskich F-16?

Nie. Na naszych. Lecieliśmy na te ćwiczenia przez Atlantyk. Tankowaliśmy cztery razy w powietrzu. Trzeba było przy okazji przetestować swój organizm. Leci się praktycznie z prędkością samolotu pasażerskiego ze względu na zużycie paliwa. Jest to duże obciążenie dla organizmu, można się odwodnić, a picie w masce nie jest komfortowe. Do tego ciasno, pilot zapięty jest w fotelu kilka godzin w niezbyt wygodnej pozycji.

Kilka godzin w jednej pozycji?

Tak. Tym bardziej że w F-16 wiele miejsca nie ma. Jest sidestick zamiast klasycznego drążka sterowniczego umieszczonego między nogami, ale nawet pomimo tego jest ciasno.

O co chodzi?

Sidestick to normalny drążek sterowy umieszczony na prawej burcie, którym kontroluje się położenie samolotu w przestrzeni, dodatkowo wyposażony w pięć przycisków mających pięć różnych funkcji w trzech trybach pracy. Jeżeli dłużej się nie lata, to wychodzi się z wprawy, a szybkość przełączania i operowania tymi przyciskami jest kluczowa dla tempa i dokładności wykonania misji. Człowiek musi działać jak automat.

To znaczy trzyma się dwiema rękami po pięć przycisków w różnych trybach?

To jak gra na pianinie. Przykładowo, gdy czterema samolotami robimy atak na przeciwników, to każdy z nas ma przypisane określone zadanie. Musimy to robić szybko, nie tracąc z pola widzenia swojego prowadzącego, by nie zrobić sobie krzywdy. Nie ma czasu na zastanawianie się, do czego służy dany przycisk na drążku.

Jaką macie łączność między sobą?

Dwa radia UHF/VHF oraz radio kodowane.

Jak się walczy?

Taktyka lotnictwa w walkach powietrze-powietrze opiera się głównie na rakietach średniego zasięgu, odpalanych spoza widzialności wzrokowej. Gdy odpalam rakietę np. do celu oddalonego o kilkadziesiąt kilometrów od nas, to wiem, że gdy przeciwnik nie posiada odpowiedniego wyposażenia, nie jest nawet świadomy, że będzie zniszczony. Posiadamy również rakiety krótkiego zasięgu, przeznaczone do walk w bliskiej odległości.

A jakie stosujecie techniki defensywne?

Mamy urządzenia zakłócające radary przeciwnika. Stosuje się też odpowiednie manewry defensywne.

Wszystko, o czym pan mówi, wymaga wiedzy bardzo specjalistycznej. Osiągacie ją za sterami F-16?

Za sterami to trzeba znać już wszystko na pamięć. Cały czas musimy studiować instrukcje, ogólnie mówiąc, pilot F-16 uczy się przez całą swoją karierę, ponieważ każdy lot jest inny. Dodatkowo wszystko odbywa się w języku angielskim. Nawet kiedy leci Polak z Polakiem, to rozmawiamy po angielsku. Warunkiem latania na F-16 jest odpowiedni poziom znajomości języka angielskiego, który weryfikowany był w ambasadzie USA, przez instruktorów amerykańskich oraz na kursach w USA.

A w Stanach nie miał pan kłopotów językowych?

Każdy początkowo miał, a jak ktoś mówi, że nie miał, to kłamie. Co stan, to inny dialekt, akcent. Jednak z czasem wszystko jakoś przychodzi.

A jakie błędy popełniają piloci?

Nie ma standardowych błędów, każdy lot jest inny, jak my to mówimy: lot jest ciągłym poprawianiem błędów. Zacznijmy może od tego, jak wygląda lot. Przychodzę do pracy ok. godziny 7. Jeśli jest skomplikowany, to samo planowanie trwa trzy godziny. Później jest briefing trwający około godziny. Wyjście do samolotu również odpowiednio wcześniej, żeby wystartować o czasie. Teraz następuje sprawdzenie samolotu, wszystkich instalacji, co trwa kilkadziesiąt minut. Oczywiście można to zrobić w krótszym czasie, np. na parze dyżurnej podczas pełnienia dyżuru bojowego, są do tego specjalne procedury. Potem lot, a na koniec debriefing.

Ile trwa lot ćwiczebny?

Około półtorej godziny, a przy tankowaniu w powietrzu kilka godzin. Po locie znowu odprawa. Omawia się każdy szczegół. W Stanach taka odprawa może trwać nawet 8 godzin. Właśnie po locie, na tzw. debriefingu, piloci uczą się najwięcej.

Jaki jest najlepszy wiek dla pilota? Do którego roku życia można latać na F-16?

Ważna jest dojrzałość psychiczna. Młody człowiek może jest szybszy, ale brak mu doświadczenia i spokoju. Najlepszy wiek to między trzydziestym a czterdziestym rokiem życia. Zaczynając w wieku dwudziestu lat, dobry pilot ma po 10 latach wylatanych 1500 godzin i jest wartościowy. A w Stanach widziałem pułkowników mających po 55 lat, którzy jeszcze latali na F-16. Decydujące jest to, do jakiego czasu organizm wytrzymuje przeciążenia. Tętno na wirówce skacze do 200, czyli praktycznie maksimum, tyle co u wyczynowo trenujących sportowców. Wszystko zależy od organizmu, a dodatkowo od tego, jak się człowiek prowadzi.

Ale jest pan zadowolony ze swojej pracy na F-16?

Oczywiście. Zawsze chciałem latać na samolotach wysokomanewrowych. Do tej pory mam wylatane niecały tysiąc godzin na różnych typach statków powietrznych. Jednak loty na F-16 dają mi najwiekszą frajdę.

Jak wygląda szkolenie?

Amerykański typ szkolenia polega na tym, by jak najwięcej korzystać z symulatorów lotu, co pomaga zaoszczędzić i nie tracić pieniędzy podatników. Obecnie w Krzesinach mamy bardzo dobre symulatory. Program jest tak skonstruowany, by po pięciu lotach z instruktorem można wykonać lot samodzielny. Jednak przedtem spędza się ok. 80 godzin na symulatorze. Pilot wyszkolony również zobowiązany jest do wykonania lotu na symulatorze, głównie chodzi o trening sytuacji szczególnych.

A ile taki F-16 zużywa paliwa, skoro latanie jest tak drogie?

Przy maksymalnym dopalaniu spala się około 45 ton paliwa na godzinę. Bez zbiorników dodatkowych na takim dopalaniu mógłbym lecieć kilkanaście minut. Latamy więc oczywiście ze zbiornikami dodatkowymi.

A w normalnym locie?

Stosunkowo mało. Im wyżej, tym mniej, średnio około 1200 litrów na godzinę. Są jednak manewry, przy których dopalanie jest konieczne. Ale silniki F-16 są bardzo oszczędne w porównaniu z rosyjskimi.

Jakie to paliwo?

Lotnicze, używane czasami również w samochodach rajdowych.

Czy dużo pilotów po zakończeniu służby wojskowej zostaje w lotnictwie?

W większości tak, szczególnie ci, którzy zainwestowali w licencje cywilne. Dawniej wojsko dawało licencję ważną w lotnictwie cywilnym, ale sporo pilotów odeszło do cywila ze względu na lepsze zarobki w liniach lotniczych. Teraz licencję cywilną trzeba sobie samemu opłacić, a to spore pieniądze, kilkaset tysięcy złotych za licencję pilota liniowego.

Jak oceniani są polscy piloci?

Myślę, że dobrze. Brakuje nam natomiast sprzętu, głównie samolotu szkolnego pozwalającego płynnie przejść ze szkoły dęblińskiej do latania na F-16. Na pewno wysyłanie ludzi do Stanów jest jakimś rozwiązaniem, przy obecnym stanie naszego sprzętu i wielu innych czynników. Szybciej mamy wyszkolonego, wartościowego pilota.

Co pan poradzi młodym ludziom chcącym w przyszłości zostać pilotami wojskowymi?

Trzeba przejść przez szkołę w Dęblinie. Głównym czynnikiem warunkującym przyjęcie kandydata jest zdrowie. Jeśli ktoś chce spróbować przygody w lotnictwie bojowym, musi przejść wielostopniowe badania lekarskie. To jest wstępna selekcja. Lepiej nie robić sobie od początku zbyt wielkich nadziei, bo można się bardzo szybko rozczarować, odpadając na badaniach. Ja przykładowo nie marzyłem w szkole średniej, żeby zostać pilotem. Spadło to na mnie jak grom z jasnego nieba. Może to śmieszne, ale w informatorze dla maturzystów zobaczyłem szkołę w Dęblinie i postanowiłem spróbować. Oczywiście złożyłem też podania na inne uczelnie. Dostałem się do Dęblina i na AGH w Krakowie. Wybrałem lotnictwo. Obecnie na całym świecie lata się po angielsku, więc to również trzeba brać pod uwagę, chcąc zostać pilotem. Bardzo ważny jest zapał i silna motywacja, bo schodów do pokonania jest wiele. Ale jak się już uda zostać pilotem F-16, to satysfakcja z wykonywanej pracy jest niesamowita.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: Wojsław Suchta

FESTYN W SP-2



Na stoiskach angażowali się rodzice i uczniowie. Fot. M. Niemiec



Przejęte pierwszaki ze słodyczami.



Program artystyczny przygotowali uczniowie klas trzecich.

Pierwszy raz od wielu lat naukę w Klimatycznej Szkole Podstawowej nr 2 w Ustroniu rozpoczęły dwa, a nie trzy oddziały klasy pierwszej. Nie znaczy to, że przyjęcie w poczet uczniów 38 dzieci było mniej podniosłe. Przygotowaną dla nich uroczystość pasowania uświetnili swoją obecnością przedstawiciele ustrońskich władz: przewodniczący Rady Miasta Stanisław Malina, skarbnik miasta Aleksandra Łuckoś, sekretarz miasta Ireneusz Staniek oraz prezes ustrońskiego Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego Ewa Lankocz.

Pierwszoklasiści od razu pokazali, że chcą się w szkole udzielać, bo zaprezentowali własny program artystyczny, mimo że minął zaledwie miesiąc od czasu, gdy przekroczyli próg „dwójki". Małych artystów przygotowały wychowawczynie Grażyna Niemiec i Eryka Szurman. Później starsi uczniowie z klas trzecich i aktorzy utytułowanego teatrzyku „Buratino" zaprezentowali spektakl, którego akcję nie tylko najmłodsi śledzili z zainteresowaniem. Przygotowanie przedstawienia nadzorowały Czesława Chlebek, Wiesława Herman i Grażyna Pilch. Bardzo pomogła mama ucznia z klasy 3 b, Sylwia Cholewa, która także na co dzień wspiera teatrzyk. Konferansjerkę ze swadą prowadzili Izabela Ciompa i Bartek Korcz z klas szóstych.

Nareszcie nadeszła uroczysta chwila pasowania. Dokonało się wielkim ołówkiem z rąk dyrektor SP-2 Grażyny Tękielak i wicedyrektor Genowefy Podżorny. Świeżo upieczonych uczniów czekało jeszcze wiele atrakcji. Wróżka rozdała im wypełnione słodyczami rogi obfitości, a specjaliści od gier i zabaw zorganizowali dla nich godzinę rozrywki w małej sali gimnastycznej.

Przez cały czas trwania szkolnego festynu na korytarzach handlowano najróżniejszymi dobrami. Większość klas zorganizowała stoiska, na których sprzedawano ciasta, ciasteczka, torty, kanapki, sałatki, zapiekanki, tosty, gofry, sery, chleb ze smalcem, kiszone ogórki, oscypki, zupy, bigosy. Prawie wszystko było dziełem rodziców, głównie mam, ale ojcowie też się udzielali, organizując jednorazowe naczynia, transport, podłączenie sprzętów kuchennych, m.in. tosterów, ekspresów do kawy. Niektóre klasy poszły w nowoczesne technologie, a nie w kulinaria, i zorganizowały salon gier komputerowych albo sprzedawały akcesoria komputerowe. Dochód ze sprzedaży na stoiskach zasili klasowe budżety, a o rozdzieleniu pieniędzy zadecydują wychowawcy wraz z rodzicami. Swoje stoisko zwyczajowo miała świetlica. Nauczycielki jak zwykle wydadzą pieniądze na gry dla dzieci.

Odbyła się też szkolna loteria. Wykupione zostały wszystkie losy, a było ich 200. Kosztowały 5 i 10 zł. Fanty dostarczyli rodzice, którzy bardzo zaangażowali się w organizację festynu. Im właśnie oraz nauczycielom i czynnie biorącym udział w pracach uczniom dziękowała podczas uroczystości dyrektor G. Tekielak.

Monika Niemiec

Wystarczyło, że w poprzednim numerze GU na okładce zamieściliśmy zdjęcie z kurkami sprzedawanymi na targowisku, przy okazji sugerując, że tylko tam można grzyby znaleźć, by nastąpił wysyp grzybów, do tego, przede wszystkim, prawdziwków. Niektórzy przysłali fotografie i te z najokazalszymi egzemplarzami prezentujemy obok.

WYSYP

- Grzybiorz nie powie, gdzie znalazł. W lesie i koniec - wyjaśnia Franciszek Kisiała, gdy pytam o jego imponujące prawdziwki. Po chwili udaje się dojść do tego, że gdzieś w okolicach Lipowskiego Gronia. Wcześniej pan Franciszek był na grzybach trzy razy, ale bez widocznych rezultatów. Raz znalazł jednego zajączka, drugim razem nic, po dwóch godzinach chodzenia.
- Akurat 3 października w środę było ciepło, poszedłem w samej koszuli. Idę, patrzę i nie wiem, co to jest - mówi F. Kisiała. – Pierwszy raz zdarzyło mi się, żeby w jednym miejscu było pięć tak dużych grzybów. Potem je zważyłem i miały: 0,85 kg, 1,45 kg, 1.00 kg 1,15 kg, 0,45 kg. W promieniu kilku metrów zebrałem 8,5 kg prawdziwków. Musiałem rozebrać koszule i do niej ładować grzyby. Do reklamówki te mniejsze. Nie byłem na grzybach nawet godziny. Zbieram grzyby od dziecka, ale żeby znaleźć tyle w jednym miejscu, jeszcze się mi nie zdarzyło. Do tego żaden nie był robaczywy. Teraz jest wysyp i może on jeszcze potrwać, ale wszystko zależy od pogody. Przy sprzyjającej grzyby powinny być jeszcze dwa tygodnie. Jak zawiąże się grzybnia, to może być nawet zimniej, jak ostatnio w nocy. Rośnie wolniej, ale rośnie.

Innych zbieraczy grzybów można było zobaczyć z pełnymi siatkami właśnie prawdziwków. Okazuje się, że rosną wszędzie. Zbierano także na Równicy, szczególnie nad Leśnym Parkiem Niespodzianek, w Jaszowcu, oczywiście w Dobce. F. Kisiała od wnuczek otrzymał koszulkę z napisem „stary grzybiarz". Pytany, co radziłby mniej zaawansowanym grzybiarzom, odpowiada:
- Grzyby nie rosną wszędzie. Jak się nie zna miejsc, można długo chodzić i nic nie znaleźć. Trzeba znać ich rejon. Nie jest ważne, jaki to las, bukowy czy świerkowy. Nie ma reguły, co do pory zbierania grzybów. Gdy znalazłem te duże prawdziwki, wyszedłem na grzyby o godz. 11, a przed godz. 12 byłem w domu. Na grzyby wolę sam chodzić. Powoli i choć nic się nie nazbiera, to jest przyjemność spaceru po lesie.

Jako wytrawny grzybiarz F. Kisiała zbiera już od wiosny. W czerwcu rozpoczyna zbiór koźlarzy grabowych, rosnących oczywiście pod grabami. W tym roku zebrał ich około 30 kg. Zebrane grzyby rozdaje rodzinie, sąsiadom.
- Najlepsze są grzyby w śmietanie, a najsamczniejszą zupę grzybową robi się z zajączków i maślaków. Wtedy ma odpowiedni aromat – twierdzi F. Kisiała.

Wojsław Suchta



Jacek Baltaziuk ze znaleziskiem z Dobki.



Tego grzyba Wojtek Kidoń znalazł w Polanie.



Franciszek Kisiała i trofea z Lipowskiego Gronia.



Jedna z konkurencji pikniku. Fot. W. Suchta

OSTATNI TAKI PIKNIK

Porównując z niedawną, promującą wolontariat „Siłą Serca”, XII Ustroński Piknik Rodzinny – również urządzony przez Stowarzyszenie Pomocy Dzieciom i Rodzinie „Można Inaczej” – został dość słabo rozreklamowany. 30 września od godz. 15. do 17. w zabawie konkursowej na rynku wzięło udział 35 rodzin (niekiedy było to np. tylko rodzeństwo lub kuzynostwo), nie licząc przystających przechodniów, co nie imponuje wobec frekwencji podczas innych akcji stowarzyszenia. Pogoda wprawdzie dopisała, ale organizatorzy wiedzieli, że na tej edycji zamierzają zakończyć pikniki w takiej formule, więc impreza z założenia była skromniejsza. Jak tłumaczy wiceprezes „Można Inaczej” Monika Zawada, ośrodek pragnie skupić się na kolejnych „Siłach Serca” i koncertach charytatywnych. Mają one ustaloną renomę (występy Lecha Janerki czy Universe), obecnie zaś trwają rozmowy z menażerką Czesława Mozila („Czesław Śpiewa” występował już w Ustroniu z tego rodzaju koncertem w 2009 r.) i istnieje szansa, że juror „X Factora” wraz z zespołem zagości u nas ponownie w listopadzie.

Pierwotną intencją pikników miejskich było zmotywowanie rodziców do wspólnej zabawy wraz z pociechami, przede wszystkim bez alkoholu. Okazało się jednak, iż niezwykle trudno zmienić ludzkie przyzwyczajenia, zwłaszcza że powszechność punktów oferujących alkohol dosyć jednoznacznie przekreśla szanse na wytrwanie przy tej formie imprezy. Co więcej, od niedawna nie można nawet urządzić zwykłej loterii, bo podpada to pod ustawę o grach hazardowych i zamiast zysku na cele dobroczynne organizatorzy mogą spodziewać się raczej grzywny… Ponieważ głównym priorytetem stowarzyszenia jest praca z dziećmi, uznano, że należy skoncentrować się na niej, a nie kontynuować projekt, który mija się z celem. Wiceprezes „Można Inaczej” zapewnia jednak, że ośrodek będzie odtąd zapraszać rodziny swoich podopiecznych na pikniki we własnym gronie.

Ostatni piknik otwarty przygotowano tradycyjnie pod patronatem Urzędu Miasta i razem z Ustrońskim Stowarzyszeniem Trzeźwości „Rodzina”. Miało ono stoisko informacyjne, warto jednak wspomnieć, że któregoś roku odbył się nawet mecz AA kontra magistrat. Kierując do prezesa UST „Rodzina” Ryszarda Głowińskiego oraz do Zdzisława Brachaczka z UM podziękowania za długoletnią współpracę, Monika Zawada wyraża nadzieję na wspólne urządzanie innych akcji.

W tym roku ze zbiórki publicznej udało się uzyskać 300 zł i organizatorzy po raz pierwszy wyszli minimalnie na plus. Wśród atrakcji imprezy nie mogło zabraknąć gastronomii (grill, a także ciasta pieczone przez członków stowarzyszenia), ale centralnym punktem programu był konkurs z 10 konkurencjami sprawnościowymi (m.in. rowerowy tor przeszkód czy rzucanie piłeczką w pajaca). Główna nagroda – ostatni piknikowy rower górski – odjechała do rodziny Małyszów.

Katarzyna Szkaradnik

TURNIEJ ŻAKÓW



Turniej obserwowały całe rodziny. Fot. W. Suchta

8 października na stadionie Kuźni Ustroń odbył się turniej żaków, czyli futbolistów roczników 2002 i młodszych. Turniej organizuje skoczowski podokręg BOZPN. Zgłosiło się 8 drużyn i podzielono je na dwie grupy. Kuźnia I i Kuźnia II gra w grupie z Górkami i Pogórzem.

- Możemy pochwalić się tym, że zgłosiliśmy dwie drużyny żaków, ponieważ to liczna grupa, a na zajęciach jest ponad 30 dzieci u trenerów Jarosława Bujoka i Jerzego Capińskiego – mówi Mateusz Żebrowski. – Drużyny Kuźni grają w jednej grupie ze względów ekonomicznych.

W Kuźni razem z rezerwowymi w każdej drużynie jest około 17 chłopców. Grają drużyny po 8 piłkarzy. W zeszłym roku żacy z Kuźni wygrali rozgrywki. W tym roku po pierwszym turnieju w Górkach żacy Kuźni byli na dwóch pierwszych miejscach. Sytuacja zmieniła się po ustrońskim turnieju. Kuźnia I przegrała z Pogórzem 0:1, wygrała z Górkami 2:0. Kuźnia II przegrała z Pogórzem 1:2 i przegrała z Górkami 0:1. Kuźnia I pokonała Kuźnię II 2:1. W tabeli prowadzi nadal Kuźnia I – 13 pkt., 2. Górki – 8 pkt., 3. Pogórze – 7 pkt., 4. Kuźnia II – 6 pkt. **(ws)**



Stoją: Kasia z trenerem, siedzą od lewej: Matheo z Niemiec, Rea ze Szwajcarii, trener Theo, Aurora z Norwegii, tata Aurory, Satako z Japonii, Roger ze Szwajcarii, Gian-Luca z Włoch.

MISTRZOWSKI OBÓZ

Nadzieja ustrońskiego narciarstwa alpejskiego Katarzyna Wąsek ostro trenuje przed zbliżającym się sezonem. Dwukrotnie z trenerem Mieczysławem Wójcikiem byli w narciarskiej hali w Druskiennikach na Litwie. Całoroczny stok narciarski z ratrakami i wyciągiem krzesełkowym pod dachem, to dość niezwykły obiekt. Korzystają z niego w lecie kadry alpejczyków wielu państw. Jest to dobra alternatywa dla topniejących lodowców. Do tego dochodzą dość przystępne ceny.

Ostatnio Kasia została zaproszona na ośmiodniowy obóz FIS na lodowcu w Passo Stelvio na pograniczu Szwajcarii, Austrii i Włoch. Zajęcia prowadził Szwajcar Theo Nadig. Warto dodać, że jest bratem Marie-Therese Nadig, dwukrotnej złotej medalistki w zjeździe i gigancie z olimpiady w Sapporo w 1972 r.

- O tym, że możemy pojechać na ten obóz, poinformował nas Andrzej Bachleda, bo oczywiście z Polskiego Związku Narciarskiego nie otrzymaliśmy żadnej informacji. Oni chyba nie wiedzą, co i gdzie się dzieje. Już dziś Kasia została powołana na czternastodniowy obóz od 2 stycznia w Villach i Flachau, w czasie rozgrywania w tych miejscowościach pucharu świata, więc młodzi narciarze będą podpatrywać mistrzów. Mają się przyglądać i uczyć. Obóz będą prowadzić Austriacy i Szwajcarzy, a trenerzy polscy, czescy i słowaccy mogą jedynie pojechać na własny koszt i popatrzyć z boku, jak to się robi - mówi trener M. Wójcik.

- W Passo Stelvio nocowaliśmy na wysokości 2470 m, a trenowaliśmy tysiąc metrów wyżej. Uczestnikami byli najlepsi młodzi alpejczycy z Japonii, Szwajcarii, Niemiec, Austrii, Włoch, Norwegii. Bardzo miła atmosfera. Tłumaczem był Matheo, młody narciarz z Niemiec mówiący po polsku, francusku, angielsku, niemiecku i czterema dialektami szwajcarskimi. A zna polski, bo jego mama jest Polką. Jego dziadkowie pochodzili z Siemianowic, mieli nawet kamping w Wiśle Jaworniku. Na obozie raczej wszyscy mówili po angielsku. Trenowaliśmy po trzy dni gigant i slalom. Kasia meldowała się w czołówce. Z tych treningów jestem bardzo zadowolony. Wróciłem trenować młodszych narciarzy, a Kasię przejął Andrzej Bachleda. Przez następne siedem dni będzie trenowała w Hintertux. Już telefonowała, że jest tam 28 tras, a trenuje około 70 teamów.

Dzień Kasi w Passo Stelvio wyglądał następująco: Wstaje o 5 rano, po czym zanosi narty, plecak i stawia przed kolejką gondolową. Następnie je śniadanie i godzinę czeka na wyjazd. O godz. 9 ma pierwszy przejazd, a o godz. 12.30 ostatni. O godz. 13 wspólny obiad i półtorej godziny odpoczynek, podczas którego obowiązkowo trzeba leżeć, co sprawdza trener T. Nadig. O godz. 16 drugi trening z wybiegiem takim jak na Czantorię i oczywiście zbieg. Potem gimnastyka siłowa i przyrządowa. Od godz. 20 do 21 wszyscy się uczą.

- Rodzinna atmosfera, nikt nie krzyczy, nie zmusza do ciężkiej pracy. Komu się nie podoba, może jechać do domu – podsumowuje M. Wójcik. **Wojsław Suchta**



W akcji L. Kaczmarek.

KADROWICZE DLA KOLEGI

6 października w hali sportowej Szkoły Podstawowej Nr 1 odbył się mecz piłki ręcznej pomiędzy zawodnikami „Czantorii" Ustroń prowadzonej przez kapitana Jacka Menesa a drużyną zaprzyjaźnionego Leszka Kaczmarka, który obchodził 60. urodziny, i z tej okazji zaprosił do Ustronia swoich przyjaciół ze Śląska, byłych zawodników oraz zawodników grających do dzisiaj w śląskich klubach w piłkę ręczną. Przyjaciele Leszka wystąpili w składzie: Marek Kąpa, lat 55, dwukrotny mistrz Polski 1989, 1990 z Pogonią Zabrze, parokrotny reprezentant Polski, znany i szanowany trener; Lesław Kąpa, lat 22, mistrz Polski juniorów w 2008 r., obecnie zawodnik pierwszoligowego Viretu Zawiercie, wychowanek Pogoni Zabrze; Marek Janecki, lat 34, mistrz Polski juniorów, członek kadry juniorów, długoletni zawodnik Pogoni Zabrze, jej wychowanek; Krzysztof Wojtynek, lat 37, mistrz Polski juniorów, członek kadry Polski juniorów i seniorów, wieloletni zawodnik Pogoni Zabrze i jej wychowanek; Robert Niedźwiecki, lat 42, mistrz Polski juniorów i seniorów z Pogonią Zabrze, wieloletni jej zawodnik i wychowanek; Wiesław Wronka, lat 57, wychowanek Pogoni Zabrze, wicemistrz Europy oldbojów 2012, znany na Śląsku trener bramkarzy, Leszek Kaczmarek, lat 60, zawodnik Pogoni Zabrze; jego syn - Michał Kaczmarek, lat 26, Zbigniew Szczotka, lat 51, zawodnik Czantorii Ustroń. Skład ustrońskiej drużyny był nieco uszczuplony, co przełożyło się na wynik spotkania. W barwach „Czantorii" zagrali: Jacek Menes, Armando Cabrera, Krzysztof Janik, Wojciech Urbańczyk, Piotr Czyż, Marcin Kołban, Mateusz Danel, Mateusz Szyszkowski, Zdzisław Żółty. Mecz sędziował Piotr Bejnar. Spotkanie zakończyło się wynikiem: 25:14 dla przyjaciół Leszka Kaczmarka. Doświadczenie gości było widoczne, a chociaż mecz odbywał się w przyjacielskiej atmosferze, dochodziło do ostrej gry. Po meczu jubilat otrzymał pamiątkową statuetkę. **(mn)**



11 KONFERENCJA

29 września w Hotelu Gołębiewski w Wiśle odbyła się 11 konferencja dla młodego pokolenia z cyklu „Pokolenie 24”. Organizatorem konferencji była Chrześcijańska Fundacja Życie i Misja w Ustroniu. Tytuł wrześniowej Konferencji brzmiał „Z odwagą i pasją”. Gośćmi specjalnymi byli młodzi ludzie z Jerozolimy, z chrześcijańskiej kongregacji „Miłość Jezusa”, którzy przygotowali program artystyczny oraz dzielili się historiami z własnego życia.

Na konferencji zgromadziło się około 400 osób z Polski oraz z zagranicy.

Jeden z mówców konferencji, Salomon Intrater z Izraela, powiedział: „Byłem na Równicy. Jest tam szczególne miejsce, przypominające o tym, że wielu ludzi było gotowych umrzeć, aby podążać za Bogiem. Dziś możesz podjąć decyzję, czy będziesz szedł przez życie z twardym sercem, czy serce to będzie miękkie, aby coś poświęcić dla Boga. Bardzo często potrzebujemy ludzi, którzy nie będą nam tylko mówić, co mamy robić, ale tych którzy będą nam pokazywać, co mamy robić. Ludzi, z którymi możemy się utożsamić”. Warto przytoczyć także słowa następnego mówcy, Pawła Wieji: „Skąd bierze się prawdziwa pasja? Nie chodzi o to, co z zewnątrz pobudza nasze serce, ale o to, co jest wewnątrz naszego serca. I to wtedy wydobywa się na zewnątrz nas. Co zmienia moje serce? Co zmienia moje życie? Żeby być odważnym, trzeba mieć do tego pasję. Jezus był dla mnie największym bohaterem odwagi. Mimo tak wielkiego cierpienia, Jezus zdecydował się, że pójdzie za głosem Boga. Bóg pragnie, aby Osoba Jezusa Chrystusa stała się pasją naszego życia. Jezus przyszedł nie po to, aby Mu służono, ale aby On mógł służyć nam. Tylko więź z Jezusem Chrystusem jest źródłem prawdziwej pasji i odwagi”.

Warto przytoczyć niektóre wypowiedzi uczestników odpowiadających na pytanie zadane w ankietach: *Co było dla Ciebie szczególnym zachęceniem?*: „Słowa Henryka Wieji: że to, co podpowiada nam serce, to jest Boże marzenie dla nas”, „Twórczość i osobiste świadectwa młodzieży z Izraela”, „Mogłem widzieć bliskość młodych ludzi z Bogiem”, „Goście z Izraela, Boża atmosfera, wspaniali ludzie, wykładowcy oraz grupa muzyczna”, „Szczęśliwym dla mnie był czas, kiedy wspólnie śpiewaliśmy dla Boga, usługa grupy z Izraela – osobiste historie, taniec. Bóg osobiście i głęboko mnie dotknął i zainspirował”, „Taka konferencja zmienia życie”.

DEBIUT W I LIDZE

Ustrońska „Siła” sprawiła kolejną niespodziankę w Bielskiej Lidze Koszykówki. Wygrała w debiutanckim meczu z bielską drużyną No Flow 88:65.

- Bardzo się cieszymy z wygranej. Na tym poziomie każda wygrana drużyny wchodzącej z niższej ligi to duża niespodzianka. I liga składa się z 9 drużyn i większość z nich ma doświadczonych zawodników, grających na wysokim poziomie. Cieszy to, że bez kompleksów podeszliśmy do tego meczu. Kolejny raz zagraliśmy bardzo szybko i dość dobrze w obronie, choć ten element gry musimy jeszcze poprawić, by myśleć o równej walce z najlepszymi drużynami ligi. I i II kwarta to nasza dominacja (16:10, 31:14). III kwartę przegraliśmy 5 punktami, a ostatnią 5 wygraliśmy. Kolejny bardzo dobry mecz rozegrał nasz kapitan Dawid Czarniak rzucając 40 punktów i po raz kolejny zapisał się w najlepszej piątce kolejki – mówi trener drużyny Adam Deda.

Sekcja koszykówki TRS „Siła” Ustroń istnieje od lutego 2011 r. Od początku działalności skupia w swoich szeregach kilkudziesięciu zawodników, z czego bardzo dużą część stanowi młodzież do 20 roku życia z Ustronia, Wisły, Skoczowa oraz Goleszowa. Drużyna od trzech sezonów gra w Bielskiej Lidze Koszykówki, która działa nieprzerwanie od 20 lat. Mecze rozgrywane są w hali sportowej „Victoria” w Bielsku-Białej na ulicy Bratków. W ramach rozgrywek BLK co roku drużyna rozgrywa od 10 do 15 meczów w sezonie.

Poza rozgrywanymi meczami w Bielsku-Białej członkowie koszykarskiej sekcji TRS „Siła” Ustroń są zaangażowani w organizację warsztatów koszykarskich dla dzieci i młodzieży, pomoc w przygotowaniu turnieju streetballowego „Beton”. W 2012 zorganizowali rozgrywki w ramach Bielskiej Ligi Koszykówki w hali sportowej SP-1 w Ustroniu.

- Każda działalność wiąże się z potrzebami finansowymi. Nowy zarząd klubu stawia przed sobą ambitne plany rozwoju koszykówki, jesteśmy świadomi tego, że bez pomocy finansowej, będą one trudne do zrealizowania. W zamian za wsparcie możemy zaproponować ekspozycję logo firmy oraz promocję na stronie internetowej klubu, ekspozycję logo firmy na profesjonalnych plakatach przygotowywanych na wszystkie imprezy organizowane przez sekcję koszykówki TRS „Siła” Ustroń, informacje spikera na meczach rozgrywanych na własnej hali, ekspozycję logo firmy na strojach sportowych zawodników, ale potrzebna pomoc w ich zakupie, podziękowania w lokalnych mediach, certyfikat z podziękowaniami za wsparcie.

- Pomocna będzie każda kwota. - tłumaczy A. Deda.

Wpłaty można przekazywać na konto: TRS „Siła” Bank Spółdzielczy nr 16 8129 0004 2001 0006 7739 0001 z dopiskiem „Sekcja koszykówki”.

W dalszym ciągu prowadzony jest nabór do sekcji dla chłopców w wieku gimnazjalnym. **(mn)**

KARTKA NA KONIEC

Bez problemów młodzi piłkarze z Nierodzimia uporali się z Iskrą Iskrzyczyn. Najpierw trampkarze zwyciężyli 7:0 po bramkach: dwóch Adama Pietrasa, dwóch Kamila Czyża, Łukasza Misińca, Konrada Zająca i Szymona Kusia. Również juniorzy wygrali, ale trochę niżej niż trampkarze, bo 5:0. Bramki zdobyli: po dwie Krzysztof Folek i Krzysztof Eszyk, jedną Grzegorz Misiniec.

- Juniorzy zrobili swoje - mówi trener Rafał Dudela. - Na pewno mieliśmy przewagę, nawet bym stwierdził, że wynik juniorów lepszy niż ich gra, a przeciwnikiem praktycznie był outsider, ostania drużyna. Jednak wbrew pozorom takie mecze nie są łatwe. Dobrze, że wykorzystaliśmy sytuacje w pierwszej połowie, bo w drugiej pogoda dała się zawodnikom we znaki. Ciepło sprawiło, że była to połowa raczej przechodzona. Co prawda mieliśmy sytuacje, ale nie potrafiliśmy ich wykorzystać. Niestety po czerwonej kartce mecz kończyliśmy w dziesiątkę, ale to nie wpłynęło na wynik. **(ws)**

LIST DO REDAKCJI

USTROŃSKIE KASZTANY

Co roku staram się spędzić w Ustroniu, rodzinnym mieście mamy, kilka dni. W tym roku udało się pomieszkać tu prawie miesiąc. Wędrując tak bez celu, rekreacyjnie nie sposób nie zauważyć dokonujących się zmian, są imponujące. Przypadek zrządził, że pobyt wypadł mi na przełom września i października, początku złotej polskiej jesieni, która jest najpiękniejsza w górach i znowu odkryłem coś, co wielokrotnie tu będąc przeoczyłem. Wędrując przez pięknie urządzony w rzeźby park spostrzegłem całe rodziny przeczesujące trawę pod okazałymi kasztanami. Sprowokowany odkryciem nazbierałem też dużą torbę lśniących kasztanów, które świeżo spadły strącone ciepłym wiatrem halnym. Zbiory zabiorę do domu, dla dzieci, by pochwaliły się w szkole, a wystarczy dla całej klasy jeżeli wcześniej nie wymienią na bursztyny, które tam zbierają miejscowi, tak jak tu kasztany. Dopiero teraz uświadomiłem sobie, że nad morzem, gdzie mieszkam z rodziną, nie rosną kasztany ! W GU, którą kupiłem w prezencie dla mamy jest felieton Burmistrza o ustrońskiej zieleni, jakże tu bogatej i wszechobecnej. Nawet wybrukowany rynek się zazielenił, a puentą tego piękna są spadające z drzew kasztany. Nasuwa się spostrzeżenie, że nie miał racji serialowy kpt. Klos mówiąc, że najlepsze kasztany są na placu Pigalle, najlepsze kasztany są w Ustroniu. ***Alojzy Stella***



Jesienna pielęgnacja. **Fot. W. Suchta**

CHEMIA NIEMIECKA
Lenor 2 L - 22 zł
Softlan 1 L - 10,50 zł
poniedziałek- piątek: 9-17, sobota: 9-13
Ustroń, ul. 9 Listopada 3,
Pawilon nad Potoczkiem, I piętro


BIBLIOTEKA POLECA:

NOWOŚCI:

Dariusz Żerek - „Niezdobyty bastion – ocalić Europę”

Przegląd najważniejszych konfliktów militarnych Rzeczypospolitej z państwem tureckim oraz ich sojusznikami Tatarami, które miały miejsce na przestrzeni trzech stuleci. Na tle tych wydarzeń poznajemy sylwetki ważnych postaci tamtych czasów – jak choćby Zawiszy Czarnego, hetmana Stanisława Żółkiewskiego, króla Jana III Sobieskiego. Postaci wyrazistych i owianych legendą.

David Reid – „Najdłuższy tydzień”

Ta książka pozwoli ci poczuć, czym naprawdę jest „HELL WEEK” . Pięć dni piekła, które potrafią złamać najtwardszych. Prawdziwa próba charakteru, która jest przepustką do elitarnych oddziałów Navy SEALs. Krótko po jego ukończeniu, David Reid zdecydował się opisać to, czego sam doświadczył. Zrobił to tak szczerze i tak sugestywnie, że udało mu się wyrwać czytelnika z wygodnego fotela i wrzucić w sam środek morderczego treningu.

Wyprzedaż towaru - 30%
Kwiaciarnia „Róża”
Ustroń, ul. 3 Maja 44 (naprzeciw Policji)

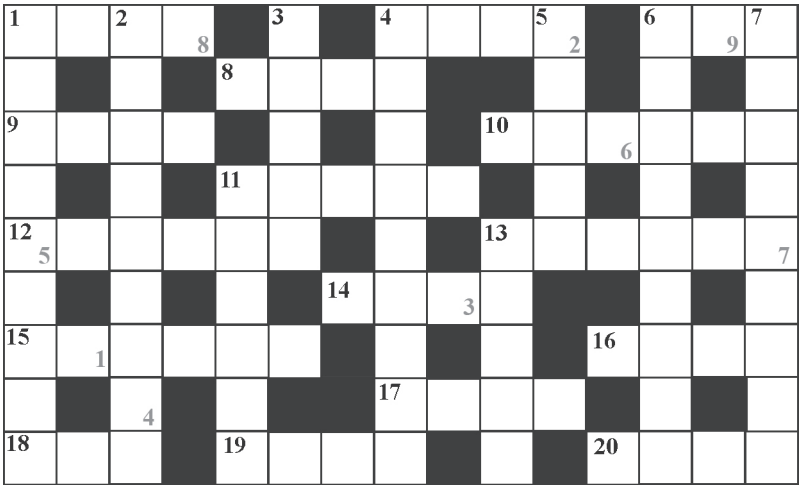
NOWOŚCI Biura Podróży Kropka
Nowość! Narty dla odkrywców w Turcji i Bułgarii
Wyloty z Katowic- sprzęt narciarski do 10 kg leci GRATIS! Promocja do 31.10, ceny już od 1550!
SŁONECZNA JESIEŃ z wylotami z Katowic!
m.in. Turcja – 7, 10, 11 lub14 dni na pobyt w super hotelach w super cenach!
ITAKA TUI RAINBOW TOURS Grecos WEZYR ALFA STAR i inne
PAWILON NAD POTOCZKIEM - 1 PIĘTRO, TEL. 33 854 14 54
czynne: 10.00 - 17.00, sb. 10.00 - 13.00 www.kropka-ustron.pl

POZIOMO: 1) umowa międzynarodowa, **4)** lisi ogon, **6)** dodatek do mięsiwa, **8)** płynie przez Olsztyn, **9)** dziki kot, **10)** leśna, **11)** nasz glob, **12)** Stary Kontynent, **13)** wilcze stado, **14)** ona z wozu..., **15)** obgadanie, **16)** krawędź, **17)** lek z wieloryba, **18)** angielskie „tak”, **19)** rakieta świetlna, **20)** łut szczęścia.

PIONOWO: 1) szkodzą zdrowiu, **2)** pójście na ugodę, **3)** dynia tropikalna, **4)** przegroda wodna, **5)** dawny rynek grecki, **6)** archaiczny instrument dęty, **7)** zwisa w jaskini, **11)** przykrycie w namiocie, **13)** duża jaszczurka.

Rozwiązanie (hasło) powstanie po odczytaniu liter z pól oznaczonych liczbami w dolnym rogu. Na rozwiązania oczekujemy do 19 października.

KRZYŻÓWKA KRZYŻÓWKA KRZYŻÓWKA
30 zł 30 zł 30 zł 30 zł 30 zł 30 zł



Rozwiązanie krzyżówki z nr 39

ZBIERAMY KASZTANY

Nagrodę w wysokości 30 zł oraz książkę ustrońskiego wydawnictwa Koinonia otrzymuje **Zofia Kozieł** z Ustronia, ul. Ogrodowa 18. Zapraszamy do redakcji.

BLIŻEJ NATURY

WRZOSIEC



Kwitnące wrzosy symbolem jesieni? Czemu nie, a przynajmniej starałem się tego dowieść w poprzednim artykule z cyklu „Bliżej natury". Co jednak zrobić z „wrzosami" kwitnącymi już wiosną? Cudzysłowu używam w tym przypadku świadomie i celowo, chociaż bowiem już w lutym zobaczyć możemy wychylające się spod śniegu „wrzosowe" kwiaty, to kwitnące wówczas rośliny, mimo łudzącego podobieństwa do wrzosów, wrzosami nie są. To wrzośce - jak widać nawiązujące do wrzosów nie tylko ogólnym wyglądem, ale również niezwykle podobnie brzmiącą nazwą.

Pod względem systematycznym wrzośce wraz z wrzosami należą do jednej rodziny wrzosowatych. To również w większości niewielkie krzewy lub krzewinki, zimozielone i - podobnie jak wrzosy - z małymi liśćmi oraz mnóstwem drobnych, barwnych kwiatów. W sumie do rodzaju wrzosiec zaliczanych bywa ponad 800 gatunków, z których zdecydowana większość występuje w południowej części kontynentu afrykańskiego, ale także w Azji oraz w Europie.

W Polsce z wrzośćami na ogół kojarzą się trzy gatunki. Powszechnie z ogrodów znany jest wrzosiec krwisty, czasem występujący pod takim nazwami jak wrzosiec czerwony lub wrzosiec wiosenny. To gatunek u nas uprawiany, a którego ojczyzną jest przede wszystkim południowo-wschodnia Europa oraz północna Afryka. To taki klasyczny wrzosiec, wręcz swego rodzaju wzór „wrzośćowatości". Ot, niewielka, dorastająca do kilkudziesięciu centymetrów wysokości krzewinka, o stosunkowo cienkich i wzniesionych pędach, pokrytych drobnymi, igiełkowatego kształtu listkami. Wrzośce krwiste zakwitają już wczesną wiosną, wręcz w lutym, a okres ich kwitnienia trwa mniej więcej do końca kwietnia. Niewielkich rozmiarów kwiaty obficie pokrywają szczytowe fragmenty pędów, przyciągając naszą uwagę intensywnymi barwami - od prawie białej, poprzez różową, różowo-czerwoną, amarantową, rubinową, aż do szkarłatnej. Są to rośliny w miarę odporne na mróz i suszę, nie potrzebujące szczególnie intensywnego podlewania, najlepiej rosnące na glebach kwaśnych, chociaż tolerujące również miejsca z glebą obojętną lub lekko zasadową. Znawcy wrzośców ogrodowych zalecają nawozić je wiosną, a po przekwitnięciu przyciąć pędy tuż pod gronami zeschniętych kwiatów. Podobnie jak wrzosy, również i wrzośce doskonale sprawdzają się jako barwne ogrodowe dywany, czyli warto je sadzić w dużych grupach.

Podobieństwo wrzośców i wrzosów podsuwa oczywiście pytanie, jak odróżnić rośliny należące do tych rodzajów. Oczywistą różnicą jest okres kwitnienia - wrzośce kwitną wiosną, a wrzosy późnym latem i jesienią - ale warto przyjrzeć się również budowie samych kwiatów. Kwiaty wrzosów mają kształt kielichowaty, a w przypadku wrzośców zrośnięte kwiatowe płatki tworzą swego rodzaju pękate dzbanuszki bądź beczułki. Łatwo również rozróżnić oba rodzaje po kształcie, barwie i ułożeniu liści na pędach. Listki wrzosów są łuskowate i wyrastają na gałązkach pod kątem ostrym, skierowane ku szczytowi pędu. Natomiast równie małe listki wrzośców mają kształt igiełek, rosnących w stosunku do pędu prawie pod kątem prostym. Listki wrzośców są zielone, a czasem żółte, a u wrzosów spotykamy listki nie tylko zielone bądź w różnych odcieniach żółci, ale również popielate, a czasem wręcz o barwie pomarańczowej lub miedzianej.

Już nie z ogrodami może kojarzyć się jedyny dziko rosnący w naszym kraju wrzosiec - wrzosiec bagienny. Zgodnie ze swoją nazwą roślina ta występuje przede wszystkim na miejscach wilgotnych, głównie na torfowiskach. Jest to stosunkowo duża, dorastająca nawet do 50-70 cm wysokości krzewinka, o mocno porozgałęzianych pędach, gęsto ulistnionych igiełkowatymi listkami, wyrastającymi po 3-4 w okółku. W lipcu rozwijają się liliowej lub bladoróżowej barwy kwiaty, które w ilości od 4 do kilkunastu tworzą główkowate skupienia na szczytach pędów. Botanicy określają wrzośca bagiennego jako tak zwany element atlantycki w naszej florze, bowiem zasięg tego gatunku obejmuje przede wszystkim atlantyckie wybrzeża Portugalii, Hiszpanii, Francji oraz Wielką Brytanię, kraje Beneluksu, Danię, północne Niemcy i południową część Półwyspu Skandynawskiego. W Polsce wrzośca bagiennego spotkać możemy na Pomorzu oraz na nielicznych stanowiskach w północno-zachodniej części kraju. Jest to gatunek u nas rzadki i jak większość roślin związanych z torfowiskami, zagrożony wyginięciem. Dlatego został objęty ochroną ścisłą i znalazł się na czerwonej liście zagrożonych roślin Polski.

Jeszcze inny gatunek wrzośca jest doskonale znany i dobrze kojarzy się dość zaskakującej na pierwszy rzut oka grupie naszych współobywateli, a mianowicie zapalonym... fajczarzom, czyli osobom palącym fajki oraz fajkarzom, czyli producentom fajek. Wrzosiec drzewiasty (zdecydowanie rzadziej można spotkać się z nazwą wrzosiec krzewiasty) - pod tą nazwą kryje się rosły krzew lub niskie drzewo, dorastające do około 5-7 m wysokości. Dziko rosnące rośliny tego gatunku można spotkać przede wszystkim na górskich zboczach w basenie Morza Śródziemnego, na Wyspach Kanaryjskich, na Maderze oraz na Kaukazie. Mają niewielkie, do 6 mm długości, igiełkowate liście oraz białej lub szarawobiałej barwy i prawie kuliste, drobne kwiaty, których długość nie przekracza 4 mm. Kwiaty rozwijają się w szczytowych partiach pędów od lutego do kwietnia i ponoć przyjemnie pachną mieszanką wanilii i miodu. Z tym gatunkiem wrzośca pierwszy kontakt miałem dość zaskakujący - poprzez fajkę znajomego fajczarza. Fajka, a w zasadzie jej główka, wykonana została z twardego drewna o fascynującym rysunku słoi. Mój znajomy z dumą oświadczył, że jest szczęśliwym posiadaczem swego rodzaju odpowiednika dobrej klasy mercedesa pośród fajek, czyli fajki wykonanej z drewna wrzośca drzewiastego. Fajkarze wykorzystują tak zwaną karpę korzeniową wrzośca, czyli fragment pomiędzy pniem a właściwymi korzeniami. Znawcy tematu twierdzą, że w im cięższych warunkach rósł dany wrzosiec, im bardziej kamienisto-skalista była gleba, im częściej i mocniej krzew był targany wiatrem, tym bardziej karpa przypomina jakąś rakowatą narośl, a żywa i martwa tkanka drewna „inkrustowana" jest drobinkami gleby podłoża. I tym cenniejszy i trwalszy jest materiał, z którego wyrabia się fajkowe „kominy".

Wrzoścowe fajki fajkami, wrzoścowe drewno drewnem, ale jeszcze większe wrażenie wywarły na mnie wrzoścowe lasy, którymi miałem okazję trochę powędrować. Może coś z ich tajemniczego uroku udało mi się zachować na zdjęciu?

Tekst i zdjęcie: **Aleksander Dorda**



P. Bejnar i M. Żebrowski. Fot. W. Suchta

TRENERÓW DWÓCH

Dwóch trenerów z Ustronia zajmujących się młodzieżą, w ostatnim czasie zdobyło nowe uprawnienia. W przypadku Piotra Bejnara z MKS Ustroń jest to prowadzenie kadry wojewódzkiej młodzików w piłce ręcznej, natomiast Mateusz Żebrowski z Kuźni Ustroń otrzymał licencję „A" UEFA. Dodać należy, że obaj trenerzy są nauczycielami w ustrońskich szkołach.

Kadrę wojewódzką młodzików w piłce ręcznej powołuje się w cyklach dwuletnich. Przez dwa lata należy wyselekcjonować 21 chłopców. Cykl szkoleniowy kończy Ogólnopolska Olimpiada Młodzieży, a są to oficjalne mistrzostwa Polski kadr wojewódzkich. Najpierw gra się w grupach i tradycyjnie Śląsk występuje razem z Dolnym Śląskiem, Łodzią i Opolem. Dwie najlepsze drużyny awansują do finału.

Podopieczni P. Bejnara to chłopcy roczników 1998 i młodsi. Szeroka kadra liczy 43 chłopców, po roku pozostanie ich 21. P. Bejnar jest pierwszym trenerem, drugim Michał Boczek z Piekar Śląskich.

- Do szerokiej kadry powołałem siedmiu chłopaków z naszego zespołu MKS Ustroń – mówi P. Bejnar. - Życzyłbym sobie, by pozostało ich jak najwięcej. W roku kadra odbywa dwa ośmiodniowe obozy w lecie i zimie, plus trzy trzydniowe konsultacje.

Trenerem z licencją „A" UEFA jest Mateusz Żebrowski, zajmujący się w Kuźni Ustroń młodymi piłkarzami. Licencja ta daje możliwość pracy w całej Unii Europejskiej.

- Robiłem ten kurs w Warszawie, gdyż tylko PZPN może wydawać takie certyfikaty - mówi M. Żebrowski. - Kurs rozpocząłem w roku 2010, a ostatni rok czekałem na egzamin. W końcu wszystko udało się zakończyć pomyślnie. To mój mały sukces i myślę, że będzie procentować w mojej pracy trenerskiej.

Trener Kuźni posiada tym samym uprawnienia do prowadzenia klubów ekstraklasy, przy czym jest to uwarunkowane wykupieniem licencji.

- Aż tak wysoko w tym momencie nie mierzę, chcę zbierać doświadczenia w pracy z młodzieżą. Gdy zakończę grę jako zawodnik, będę próbował poprowadzić jakąś drużynę seniorską - mówi o swych planach M. Żebrowski. - Teoretycznie nie powinno być problemów, nawet gdybym chciał podjąć pracę za granicą. Na razie moim głównym celem jest podnoszenie swoich umiejętności, a przy okazji mogę miło spędzać czas.

Trenerzy zapraszają na swoje zajęcia. Zapisy do sekcji piłki ręcznej MKS Ustroń roczników 2001 i młodszych w piątki o godz. 16 w hali SP-1. Tel. do trenera 500-412-465. Zapisy do sekcji żaków, trampkarzy i juniorów Kuźni na treningach. Tel. do trenera 665-580-398. **Wojsław Suchta**

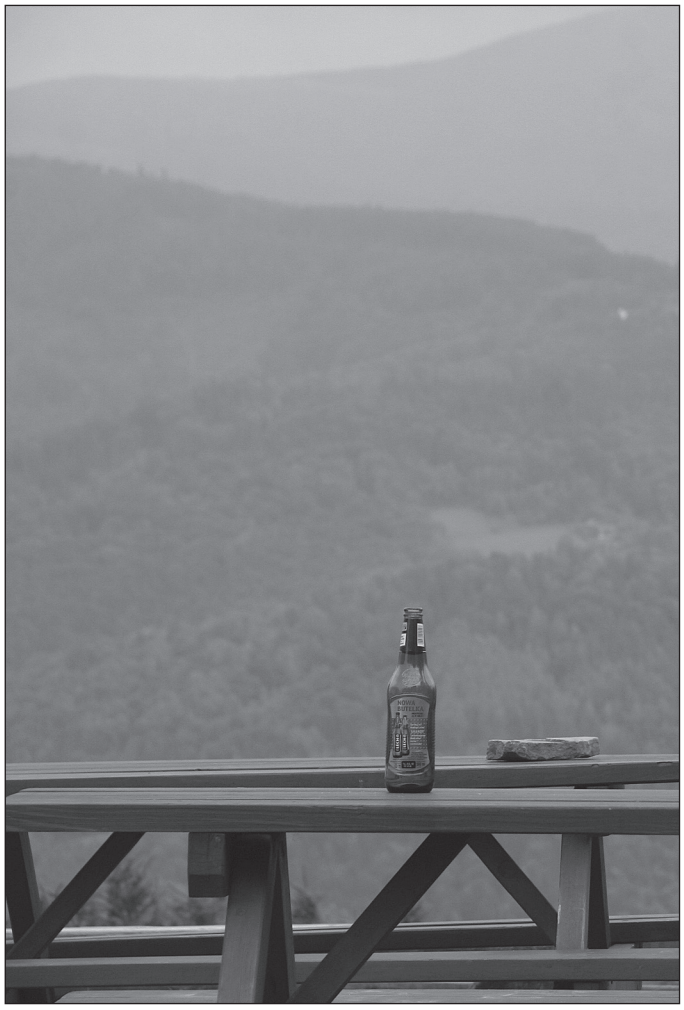


Jesień jest szczęśliwa dla kierowcy rajdowego Jarosława Szeji. Po dojechaniu do mety podczas Rajdu Wisły, przyszła kolej na następny sukces. W miniony weekend zawodnik Rajdowego Pucharu Polski rodem z Ustronia zmienił swój stan cywilny. Wybranką serca Jarka została jego wieloletnia fanka Klaudia Kozik (obecnie Klaudia Szeja). Uroczystość zaślubin, która przypadła na przerwę pomiędzy Rajdem Wisły, a Rajdem Dolnośląskim, odbyła się w naszym mieście, a na zabawie weselnej oprócz rodziny i przyjaciół doskonale bawił się cały zespół rajdowy GK Forge Rally Team. Fot. A. Kołodziejska

TURNIEJ Z WICEMISTRZAMI

„Czantoria" Ustroń zaprasza wszystkich kibiców na turniej piłki ręcznej, który odbędzie się 27 października o godz. 9 w Ustroniu w hali sportowej Szkoły Podstawowej Nr 1. Przyjadą do nas byli zawodnicy pierwszoligowi, olimpijczycy oraz zawodnicy kadry Polski. W składzie dwóch zespołów wystąpią wicemistrzowie Europy oldboyów z 2012 roku z Lublany. Turniej organizują zawodnicy TRS „Siła" sekcja piłki ręcznej „Czantoria" Ustroń. Kibice zobaczą dobrą piłkę ręczną w wykonaniu zawodników z dawnych lat.

getin bank
SPRAWDŹ
USTROŃ, Rynek
33 854 25 22
Sprawdź w 5 minut
jaką pożyczkę dostaniesz!
Szczegółowe warunki oferty w Oddziałach Banku.



Uroki górskich wędrówek. **Fot. W. Suchta**

OGŁOSZENIA DROBNE

Czyszczenie dywanów, tapicerki. (33) 854-38-39, 602-704-384.

Tłumaczenia pisemne, ustne, dokumentów samochodowych. www.nexus-translations.pl, Cieszyn, Bobrecka 27, tel. 33/444 63 21.

www.okna-besta.pl ZAPRASZAMY USTROŃ tel. (33)854-53-98.

KOMANDOR-Ustroń, ul. Rynek 3a – szafy, garderoby, zabudowy wnęk z drzwiami przesuwanymi i nie tylko… Zamów bezpłatny pomiar. 728-340-518, 33-854-22-57. www.komandor-ustron.pl

Ogrodzenia-producent. (33) 488-05-64.

Kupię radia, wzmacniacze, kolumny, komputery, 607-912-559.

Kupię kolejki PIKO, HO, TT. Klocki LEGO, 790-467-020.

Okna, drzwi, bramy, rolety. Najtańsze na Podbeskidziu. Zadzwoń, sprawdź. 500 116 125, godz. 9:00-16:00.

Korepetycje fizyka, matematyka, 510 013 370.

Sprzątanie grobów, 667 383 302.

Malowanie dachów, pokrycia papą termozgrzewalną, 505 168 217.

Pokój do wynajęcia, 33/854 26 67, 603 468 651.

Brama garażowa 2,50 x 1,94 ocieplana, furtka napęd, używana, 500 116 125.

Zatrudnię osobę do roznoszenia ulotek, 500 621 080.

Praca dla mobilnego doradcy klienta w instytucji finansowej, 883 743 205.

Kompleksowa obsługa księgowa dla firm, jednoosobowych działalności gospodarczych, spółek i organizacji BIURO RACHUNKOWE Ustroń, ul. Rynek 3, tel. 33/854 20 38, 606 33 18 93. Czynne w godzinach 9.00 - 19.00.

Kupię gospodarstwo lub grunt rolny Tel. 531 998 690

CO NAS CZEKA
www.ustron.pl

KULTURA

15.10 godz. 10.00 Dzień Edukacji Narodowej - spotkanie emerytowanych nauczycieli, część artystyczna w wykonaniu uczniów z SP 1, *Sala widowiskowa „Prażakówka”.*

12.10 godz.11.00 Uroczystość 40. rocznicy oddania do użytku budynku szkoły w Lipowcu - *Szkoła Podstawowa nr 5, ul. Szkolna 1.*

SPORT

15.10 godz. 17.00 Mecz piłki ręcznej MKS Ustroń - MOSM Bytom, *hala SP-1.*

USTROŃSKA
dziesięć lat temu

2 października na cmentarzu ewangelickim w Katowicach pożegnano śp. Marię Skalicką, społeczniczkę, działaczkę kultury z prawdziwego zdarzenia, zaliczaną do znaczących bibliofilów, w której zbiorach znajdowały się m.in. ekslibrisy, liczne cieszyniana i bogata kolekcja medali. Zapewne wszyscy ustroniacy wiedzą, że w 1993 roku przekazała ona te wspaniałe zbiory wraz ze swoim domem rodzinnym i przylegającym doń ogrodem miastu. Tak powstał oddział Muzeum Hutnictwa i Kuźnictwa pod nazwą Zbiory Marii Skalickiej. Dzięki temu hojnemu darowi Ustroń zyskał miejsce szczególne, nie tylko mieszczące cenną kolekcję, ale też umożliwiające organizację wartościowych imprez kulturalnych.

* * *

W czasie Dni Ustronia w kościele ewangelickim ap. Jakuba w Ustroniu odbył się niezwykły koncert organowy pod hasłem „Mistrz i uczeń”. Ze swoją uczennicą Martą Kogut wystąpił prof. Julian Gembalski. W tym podwójnym recitalu oboje muzycy zagrali osobno, zupełnie odrębny program. Zebranych licznie gości przywitał gospodarz świątyni ks. dr Henryk Czembor, który też w przerwach między utworami czytał swoje rozważania i wiersze. (...) Mimo odbywającego się w tym samym czasie popularnego Biegu Romantycznego, na koncert „Mistrz i uczeń” przyszło wielu słuchaczy. Być może to jeszcze jeden dowód na to, że Ustroń dorobił się własnej publiczności kochającej muzykę organową. To znakomity powód, aby kontynuować podobne przedsięwzięcia.

* * *

27 września w Szkole Podstawowej nr I odbyła się uroczystość pasowania pierwszoklasistów na uczniów i przyjęcia ich w grono społeczności szkolnej. Dzień ten w „jedynce” jest wielkim świętem. Kończy czas adaptowania się nowych uczniów i poznawania przez nich reguł życia szkolnego. Pierwszoklasiści przygotowują się do tego dnia z ogromnym przejęciem, ucząc się dobranych specjalnie na tę okazję wierszy i piosenek. (...) Radosne święto pierwszoklasistów zakończyło wręczenie dyplomów, upominków od starszych kolegów oraz ufundowanych przez Radę Rodziców mundurków z emblematem sowy, które są już tradycyjnym strojem szkolnym „jedynki”.

* * *

V liga: Bez problemów wygrała Kuźnia z Orłem na własnym boisku w ostatnią sobotę. Bramki dla Kuźni strzelali: Przemysław Piekar, Marcin Marianek, Tomasz Kołder i Mariusz Dziadek. Kuźnia zdecydowanie dominowała, o czym świadczy stosunek rzutów rożnych 7:2. Dodatkowo w tym meczu rzut karny obronił nasz bramkarz Paweł Macura. Orzeł Kozy nie był przeciwnikiem zbyt wymagającym. Teraz przed Kuźnią dwa mecze prawdy: na wyjeździe w Porąbce oraz u siebie z Czańcem. Wybrała: ***(ksz)***

DYŻURY APTEK

11-12.10	Elba	ul. Cieszyńska 2	tel. 854-21-02
13-14.10	W Nierodzimiu	ul. Skoczowska 111	tel. 854-24-89
15.10	Venus	ul. Grażyńskiego 2	tel. 858-71-31
16.10	Centrum	ul. Daszyńskiego 8	tel. 854-57-76
17-18.10	Pod Najadą	ul. 3 Maja 13	tel. 854-24-59

FELIETON

Tak sobie myślę

Koniec sezonu

W połowie września przebywałem na Mazurach. Postanowiłem popłynąć statkiem z Mikołajek na jezioro Śniardwy. Z rozkładu rejsów wywieszonym w przystani wynikało, że takie rejsy odbywają się co dwie godziny. Ucieszyłem się, bo pomyślałem, że być na Mazurach i nie popływać statkiem po jeziorach, to tak jak być w Rzymie i papieża nie widzieć… Podszedłem do kasy, żeby kupić bilet na rejs o godz.14.00. W kasie jednak nikogo nie było… Nie było też żadnej informacji. W końcu dowiedziałem się, że rejsu o godz.14.00 na pewno nie będzie i nie wiadomo, czy w ogóle tego dnia jeszcze jakiś rejs się odbędzie. Tak jest zawsze przy końcu sezonu, kiedy brakuje chętnych na rejsy po jeziorach… Byłem rozczarowany. Miałem jednak nadzieję, że uda mi się wypłynąć statkiem na któreś z mazurskich jezior. W Szczytnie zawieszono już rejsy i następny miał się odbyć dopiero w lecie przyszłego roku… Tydzień później ze znajomymi znaleźliśmy się na przystani w Rucianem-Nidzie. Był piękny, pogodny dzień. Wręcz idealny do wypłynięcia na przepiękne jezioro Nidzkie. I znowu na tablicy znaleźliśmy wypisane rejsy po tym jeziorze… Usłyszeliśmy jednak, że właśnie odpłynął ostatni statek do Mikołajek i już w tym roku z przystani w Rucianem żaden statek nie wypłynie. Sezon żeglugowy dobiegł końca… Wyszło więc na to, żeby popływać statkiem po mazurskich jeziorach, muszę pojechać na Mazury w przyszłym roku i to w czasie kiedy jeszcze trwa sezon, a więc w lipcu czy w sierpniu…

Mazurska przygoda uświadomiła mi, że letni sezon już się skończył czy też niedługo się skończy. Z tym, że dalej na południu trwa zwykle nieco dłużej, niemal do końca października. Kiedyś skorzystaliśmy z Żoną z promocji i pojechaliśmy na trzy tygodnie na Kretę, w październiku. Pod koniec pobytu przeżyliśmy szok. Po święcie narodowym, które na Krecie przypada pod koniec października, w ciągu kilku dni miejscowość, w której przebywaliśmy, niemal zupełnie opustoszała; powyjeżdżali wczasowicze, poznikały restauracje i tylko niektóre pensjonaty miały jeszcze gości i obsługę. Dowiedzieliśmy się, że w tej miejscowości na stałe mieszka tylko 69 osób. Pozostali to pracownicy sezonowi, którzy po sezonie wracają bądź do stolicy bądź też jadą do górskich wiosek na zbiór oliwek. Dziwne wrażenie robiły na nas opustoszała plaża, pusty nadbrzeżny deptak i ślady po restauracjach, kawiarniach czy sklepach… Koniec sezonu… Cisza i spokój na kilka miesięcy, aż do następnego sezonu…

Krótki bywa letni sezon w wielu miejscowościach wczasowych. Trwa zwykle od dwóch do czterech miesięcy… Tylko bliżej równika trwa przez cały rok. Choćby na Wyspach Kanaryjskich… Sezon letni kończy się także u nas w Ustroniu. Skończyły się imprezy organizowane w plenerze; w amfiteatrze, na rynku, na Czantorii czy na Równicy. Coraz mniej osób wędruje po górach czy ścieżkach spacerowych. Łatwiej natomiast można spotkać stałych mieszkańców naszego Miasta. Najwyraźniej w Mieście zrobiło się luźniej niż to było w sezonie. Z tym, że na szczęście, mamy Uzdrowisko. A tam sezon trwa cały rok. A do tego w pogodne jesienne dni miewamy jeszcze wielu gości w soboty i niedziele. Poznikały już jednak stragany i budki stawiane na sezon letni. Coraz mniej gości jest w pensjonatach i kwaterach prywatnych. A i w sklepach, szczególnie handlujących pamiątkami, jest coraz mniej klientów…

Z tym, że w Ustroniu nie musimy czekać na napływ gości aż do lata, bo niedługo zacznie się sezon zimowy. Będzie ich tym więcej, im bardziej dopisze zimowa pogoda. A potem po dwu- trzymiesięcznym okresie przejściowym znowu rozpocznie się sezon letni. Pozostaje tylko pytanie, czy lepiej czujemy się w naszym Mieście w czasie sezonu, czy to letniego czy zimowego, czy w okresach między sezonami…

Jerzy Bór

FELIETON

Kreta

Czekaliśmy i czekaliśmy, aż doczekaliśmy się. Minęły wakacje, minęło lato, aż tu nagle w ogłoszeniach zatytułowanych: wycieczki „last minute", z dawna przez nas oczekiwana informacja o wczasach na Krecie, oczywiście, za cenę na naszą kieszeń, czyli kieszeń emerytów. Szybka decyzja mojej żony Lusi (finansowa decyzja, oczywiście) i już w kilka dni po tej decyzji lecieliśmy z Katowic bezpośrednio na Kretę. Teraz jest tak, że jak o wpół do drugiej w nocy wstaniesz, wsiądziesz w auto i od Żor pojedziesz autostradą A1, to po godzinie z kwadransem, możesz być na lotnisku w Pyrzowicach. Dwie godziny i piętnaście minut lotu i bajkowy widok wschodu słońca nad Morzem Kreteńskim towarzyszy ci przy lądowaniu. Na miejscu w hotelu, otrzymujemy pokój z widokiem na przepiękne zatoczki. Od chwili, gdy daliśmy sobie założyć obowiązkowe kolorowe opaski „all inclusive", życie przestało stanowić jakikolwiek kłopot, można brać, co się chce z napojów i drobnych przegryzek. Wszystko zapłacone, a wygląda jak za darmo. Podchodzisz do baru i w „międzynarodowym języku" mówisz: „arbuze", „oranże", „arachidy" - i masz. A jak nie ma, to pociągasz nosem i wiesz: „pop corn" - i jest!

Podczas spotkania z polskim rezydentem raz po raz rozlegały się salwy śmiechu, jak zaczęły się opowieści o zwyczajach na Krecie. O tym, że Kreteńczycy mają sjestę i przerywają pracę na prawie całe popołudnie, to wiedzieliśmy, ale, że wracają po sjeście do pracy, tylko we wtorki, środy i czwartki, to już nie. W niedzielę w ogóle nie pracują. Wszystko jest zamknięte. Na przystankach autobusowych nie ma rozkładów jazdy, gdyż je zlikwidowano, bo autobusy jeżdżą tak, jak chcą kierowcy, często zbaczając z trasy, zatrzymując się w różnych miejscach, dlatego też nigdy nie pojawiały się o podanej godzinie. Ludzie na Krecie lubią się bawić. Obchodzą święta każdego ze świętych, którzy znaleźli się w kalendarzu. W święto swojego świętego zbierają się prawie wszyscy mieszkańcy wioski, czy miasteczka, by w procesji z pochodniami przejść przez wioskę, czy miasteczko lub dzielnicę większego miasta. W terenach górskich w okolicy Heraklionu znajduje się klasztor Epanosifi. W dniu 3 listopada obchodzone jest tam święto św. Jerzego od pijaków (Agios Yeorghios o Methistis). Wtedy to przy klasztorze otwiera się beczki z młodym winem i tsikouthią. Najmniejsze wesele w Grecji liczy 400 gości, zaś na Krecie dochodzi do 1500 gości i trwa do tygodnia. Podatków w Grecji, to nie lubią płacić. Dlatego prawie z każdej budowli wystają druty zbrojeniowe, co ma świadczyć, o tym, że budowa nie została zakończona i podatku pobierać nie wolno. Skąd my to znamy! Za komuny, jak nie było kratki ściekowej w łazience, odbioru budynku dokonać nie można było. Dla nas, po dwudziestu trzech latach od transformacji, takie życie jak na Krecie, już nie jest do pomyślenia. My tylko teraz musimy pracować i pracować we wszystkie dni tygodnia, to jest w świątek, piątek do wieczora, w każdą sobotę i niedzielę. Byle zarobić, byle się dorobić, byle spłacić kredyty. I tak do 67 roku życia.

Ludzie regionu śródziemnomorskiego mają inne lęki. W książce Włodzimierza Paźniewskiego „Hotel Platon" czytam: „Skoro wszystko zostało z góry rozstrzygnięte przez bogów, człowiekowi pozostało tylko czekanie. Spodziewając się nadejścia nieuchronnego, należało w pierwszej kolejności zachować godność i twarz do końca. Bunt przeciwko wyrokom boskim zawsze był dobrze widziany, niezależnie od rezultatu. Uniwersalnym lekarstwem na lęki śródziemnomorskie okazało się wino, które miało rozjaśniać umysł i pocieszać myśli".

Ale, żeby P.T. Czytelnikom nie wydawało się, że na Krecie było tak wspaniale, to muszę się przyznać, bez bicia, że w czasie kąpieli w morzu wlała mi się woda do ucha. Jakiś taki już człowiek stary i przez to rozszczelniony może, czy co? W każdym razie od trzeciego dnia pobytu na Krecie szumi mi w lewym uchu. Ponadto doprawiłem się w „air condiction" w samolocie. Smaruję więc ucho olejkiem kamforowym, piję nalewkę z czarnego bzu, herbatę z maliną i liczę, że mi przejdzie bez pomocy lekarza. Nie daj Boże gdybym musiał czekać na wizytę u laryngologa. Już mnie ciarki przechodzą (sic!). A jeszcze czeka mnie przeproszenie mojej suczki Loli, która obraziła się za zostawienie jej w domu. A ona przecież taka ciekawa świata!

Droga Lolu, wszędzie dobrze, ale w domu najlepiej. Jak wyzdrowieję, a mam nadzieję, że moje domowe sposoby mi pomogą, to pójdziemy sobie przez Goje do Goleszowa i jak zawsze nam to wystarczy! Wierz mi Lolu!

I Wam P.T. Czytelnicy polecam jesienne spacery po okolicy, póki jeszcze „złota polska jesień" trwa! **Andrzej Georg**

KIBICE NIE ZAWODZĄ

KS Kuźnia Ustroń - KS Beskid Skoczów 1:0 (0:0)

Około 500 kibiców zasiadło na trybunach stadionu Kuźni Ustroń na rozegranym w minioną sobotę meczu derbowym z Beskidem Skoczów. Poprzedni mecz Kuźni w Ustroniu z Tempem Puńców obserwowało ponad 500 osób. Okazuje się, że mecze Kuźni jesienią są najpopularniejszym widowiskiem w naszym mieście.



Rajd M. Sikory czujnie obserwują kibice. **Fot. W. Suchta**

Piękna pogoda, pół tysiąca kibiców, a to wszystko na meczu okręgówki. Do tego emocjonujące widowisko piłkarskie. Wszystko to na stadionie Kuźni.

W pierwszej połowie spotkania wyraźnie dominuje Kuźnia. Niestety kilka razy wyśmienitych okazji nie potrafi wykorzystać. Mieczysław Sikora strzela w słupek, Dawid Janoszek i Tomasz Jaworski posyłają piłkę kilka pięter nad bramką. Kuźnia ma wyraźną przewagę, Beskid ogranicza się do obrony i nie zagraża bramce Kuźni.

Pierwsze 10 minut drugiej połowy rozpoczyna się czterema okazjami Kuźni. Potem gra jest bardziej wyrównana. Zwycięska bramka pada w 74 min., oczywiście po stałym fragmencie gry. Po dośrodkowaniu z rzutu wolnego, atakowany bramkarz Beskidu wypuszcza piłkę, a do siatki kieruje ją Arkadiusz Brachaczek. Dwie minuty później jeszcze raz M. Sikora trafia w słupek. Potem przeważa Beskid, ale ataki są nerwowe, a przez to nieskutecznie.

Widowisko starał się popsuć sędzia Marcin Jakowenko. Wiele niezrozumiałych decyzji, brak konsekwencji i w rezultacie przez kwadrans drugiej połowy było na boisku dość nerwowo. Szczęśliwie w obu drużynach są doświadczeni zawodnicy i to tylko dzięki nim nie doszło do polowania na kostki przeciwników.

Po meczu powiedzieli:

Trener Beskidu: - Nie udało się zdobyć punktu, choć w końcówce było tego blisko. Nie gra się ostatnich dwudziestu minut, tylko 90. Po raz kolejny gramy falami. Pierwsza połowa to zdecydowana przewaga Kuźni, my w głębokiej defensywie, druga połowa wiele lepsza w naszym wykonaniu, wyrównana, a ostatni kwadrans pod nasze dyktando. Bramkę straciliśmy po ewidentnym faulu na bramkarzu, a byłem całkiem blisko. Mecz w drugiej połowie na remis. Nie wiem, co się stało z moją drużyną w pierwszej połowie. Czy się wystraszyli tego, że przyjechaliśmy do beniaminka na fali. Ten mecz to była walka i jeszcze raz walka. Mieliśmy w końcówce cztery rzuty rożne pod rząd, ale nic z tego nie wynikało. Obrona Kuźni to jednak zawodnicy wysocy, nie w ciemię bici, więc dają radę. Bije w nas też przepis o młodzieżowcach w składzie, bo ławkę mam najmocniejszą w lidze, a nie mogę z niej w pełni skorzystać.

Trener Kuźni Marek Bakun: - Dramaturgia spotkania taka, jakiej sobie życzą kibice. Emocje od początku do końca i myślę, że w kontekście całego meczu wygrała drużyna lepsza. Zasłużyliśmy na to zwycięstwo. Mogło być 4:0 do przerwy dla nas i wynik końcowy byłby okazalszy. Cieszy jednak zwycięstwo w prestiżowym meczu derbowym. To kolejna odpowiedź na pytanie, czy zasługujemy na okręgówkę? Byli tacy, którzy twierdzili, że nie zasługujemy, a ja twierdzę, że jesteśmy zespołem grającym o pierwszą piątkę, czyli to, co sobie założyliśmy. Nie chwalmy jednak dnia przed zachodem słońca, przed nami cztery spotkania i po nich ocenimy rundę. Na razie gramy dobrze w piłkę i to cieszy. Dziś mieliśmy solidnego przeciwnika.

Wojsław Suchta

1	Landek	12	28	36:10
2	Kaczyce	12	26	27:14
3	**Kuźnia**	**12**	**25**	**32:17**
4	Żywiec	11	22	25:18
5	Pewel Mała	12	20	22:22
6	Drogomyśl	11	19	26:18
7	Radziechowy	11	19	27:23
8	Skoczów	11	18	17:7
9	Puńców	11	17	26:22
10	Porąbka	11	14	11:12
11	Wilamowice	12	14	21:27
12	Chybie	11	13	18:27
13	Węgierska G.	11	12	18:22
14	Bestwina	11	12	17:23
15	Dankowice	11	12	16:29
16	Strumień	11	6	13:38
17	Wapienica	11	0	15:386

GROMIĄ RYWALI

SL Salos Silesia Świętochłowice – MKS Ustroń 6-54 (1-30)

3 października w Rudzie Śląskiej rozegrano awansem mecz drugiej kolejki ligi wojewódzkiej młodzików w piłce ręcznej pomiędzy drużynami SL Salos Silesia Świętochłowice a MKS Ustroń. Drużyna ze Świętochłowic to nowy zespół w rozgrywkach, który dopiero niedawno rozpoczął treningi. Mecz bez historii. Pierwszą bramkę gospodarze zdobywają na minutę przed końcem pierwszej połowy, gdy na tablicy widnieje wynik 0-30. Spotkanie kończy się pogromem miejscowych 6-54. Ustrońska drużyna wystąpiła w składzie: Kopieczek, Kurowski, Jopek (5 zdobytych bramek), Cholewa (12), Bielesz (4), Bujok (5), Jenkner (14), Miśkiewicz (5), Gogółka W. (5), Gogółka Sz. (3), Matlak (1), Kotela, Czapek, Oświecimski.

15 października nastąpi prawdziwy test. Do Ustronia przyjedzie drugi zespół ubiegłego sezonu MOSM Bytom. Początek spotkania w hali SP1 o godzinie 17.

GAZETA USTROŃSKA

Tygodnik Rady Miasta. Redaguje Zespół. Redaktor naczelny: **Wojsław Suchta**. Komisja Programowa GU: **Tadeusz Krysta, Bogusława Rożnowicz, Olga Kisiała, Artur Kluz**. Adres redakcji: **43-450 Ustroń, Rynek 4** (budynek byłej filii liceum), na półpiętrze. **Tel. 33 854-34-67**, **e-mail: gazeta@ustron.pl** Zastrzegamy sobie prawo przeredagowywania, dokonywania skrótów i zmiany tytułów w nadsyłanych materiałach. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Ogłoszenia przyjmujemy w siedzibie redakcji, w dni powszednie, w godz. 8.00-16.00. *Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam.* Skład: **Gazeta Ustrońska**; Druk: **EURODRUK-offset,** ul. Daszyńskiego 64, 43-450 Ustroń, tel. 33 854-26-02. Indeks nr 359912. Numer zamknięto 8.10.2012 r. Termin zamknięcia kolejnego numeru: 15.10.2012 r.